№ 200 — Niedziela 14 (27 września) 1908 r. — Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).

Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ

14 (27) Podwyższenie Krzyża Św.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św. Jadwigi.

Wydział Letnisk przy kij. rz.-kat Tow. Dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi" — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro Tow. [illegible] («Ogniwo»), otwarte od [illegible] do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świat.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od [illegible] i od [illegible]—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej, otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od [illegible] do [illegible].

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3

Mówcy berlińscy,

—:—:—

W Berlinie obradowała po raz pierwszy międzynarodowa parlamentarna konferencya. Berlin nie był dotychczas odpowiedniem środowiskiem dla międzynarodowych marzycieli pokojowych, współczesne Niemcy militarne, Niemcy Bismarcka i Wilhelmów, Niemcy zbudowane na gwałtach, wiarołomstwie i militaryzmie nie zachęcały do marzeń o wiecznym pokoju, gdyż państwo niemieckie i polityka Prus, w Rzeszy rej wodzących, są zaprzeczeniem humanitarnych idei, którym służyć chcą międzynarodowe kongresy pokojowe: „Wieczny pokój jest marzeniem, i to marzeniem niezbyt pięknem—pisał przed laty marszałek polny, Moltke. Wojna jest naszym elementem. Sam Bóg postanowił wojnę. Wojna jest nieuniknioną dla porządku świata. Najszlachetniejsze cnoty człowieka rozwijają się na wojnie". Temi słowy marszałek Moltke wielbił militaryzm pruski.

Zasady te przeszły w krew narodu niemieckiego. Niemcy rozumieją, że powstały z wojny, z rabunku, grabieży i gwałtu i tylko siłą mogą być utrzymane. Znieście militaryzm, a zniszczycie Rzeszę niemiecką, Prusy bez militaryzmu obrócą się w drobne, pogardzane hohenzollerowskie dziedzictwo. Co siłą i gwałtem zbudowano, siłą i gwałtem musi być podtrzymywane. To też jedyną polityką Prus jest polityka gwałtu, a jedyną racyą jest utrzymywanie militaryzmu. Na nim stoi i z nim pada hegemonia Prus w Niemczech i przewaga Niemiec w Europie Niemcy są też obecnie jedynymi nieprzyjaciółmi pokoju w Europie. Wszystkie przeto organizacye pokojowe, wszystkie ligi pokoju, związki przyjaciół pokoju, *International Arbitration and Peace Assotiation* w Londynie, *Société francaise des amis de la paix* w Paryżu, *Ligue internationale de la paix et de la liberté*, w Genewie, *Olive leaf Societies* w Anglii, unia międzyparlamentarna pokojowa etc.: wszystkie zawsze starannie omijały niemców i ich stolicę, wiedząc, że tam niema gruntu dla propagandy humanitarnych idei pokojowych.

Od dwudziestu lat istnieje zjednoczenie międzyparlamentarne pokojowe, a dopiero w zeszłym tygodniu po raz pierwszy zebrało się na kongresie w

Berlinie. Jeszcze przed kilkoma laty nie myślano o tem, żeby sfery rządowe berlińskie mogły wziąć udział w konferencyi pokojowej. W Londynie, Paryżu, Rzymie, Wiedniu odbywały się posiedzenia Unii międzyparlamentarnej—nigdy w Berlinie.

W żadnym bowiem kraju na świecie kult militaryzmu nie jest tak rozwinięty, jak w Niemczech.

Dopiero ostatnie wypadki międzynarodowych związków, skierowanych wprost przeciw Niemcom, wykazały zupełne odosobnienie Niemiec w świecie i wpłynęły—co prawda pozornie tylko—na zmianę usposobienia sfer rządzących w Berlinie. Po zawarciu przymierza anglo-francuskiego i anglo-rosyjskiego, po zaciśnieniu węzłów franko-rosyjskich i austro-rosyjskich, po otoczeniu ze wszech stron Niemiec misternie ukutym przez króla Edwarda angielskiego i jego polityków pierścieniem żelaznym, który całą Europę odgraniczył od zarażonych militaryzmem Niemiec — wielcy gwałciciele nieco spokornieli. Cesarz Wilhelm wygłaszać poczyna „pokojowe mowy“ po miastach alzackich, kanclerz Bülow, to uosobienie obłudnika i faryzeusza, bierze udział w konferencyi pokojowej i przemawia z właściwą sobie nieszczerością Bülow jako pokojowiec. Wygłoszone frazesa pokojowe tego obłudnika nie robią jednak wrażenia.

Kanclerz niemiecki roztkliwia się nad „wysokim ideałem pokoju światowego“, nad „harmonią wśród narodów“, mówi o pięknem dziele rozpoczętego kongresu pokoju o „porywach młodzieńczych“ i „doświadczeniu historycznem“ o swojem pojmowaniu instytucyi sądów rozjemczych, zapowiada, że rząd niemiecki weźmie udział w rozpoczynającej się na przyszły miesiąc konferencyi w Londynie, że jest przejęty pokojowymi zamiarami i chce pracować dla humanitarnej „idei pokoju“.

Obecni na sali ministrowie uśmiechają się dobrotliwie: admirał marynarki, v. Tirpitz wie, jak gorączkowo Niemcy budują obecnie okręty wojenne, zapewne nie dla pokojowych ideałów, a obecny na sali minister wojny, von Einem, oblicza siłę zbrojną Niemiec i nie oddaje się wcale marzeniom pokojowym. Ale retor niemiecki nie dba o prawdę i idzie mu o efekt pokojowej mowy. Cała pierwsza część mowy obłudnej aż kapie od pokoju i zapewnień pokojowych. Nagle następuje zwrot, jak zgrzyt żelaza odsłaniający inne nuty. „Miłość pokoju nie oznacza wcale braku patryotyzmu. A ten patryotyzm pruski wymaga potężnej floty wojennej, gotowego do walki olbrzymiego wojska.“

„Nauczony historyą, która mu przez trzy ostatnie stulecia nie oszczędzała najtwardszych doświadczeń — niemiec chce być silnym i musi chcieć być silnym, aby swój dzisiejszy stan posiadania, swą godność i swą niezawisłość mógł obronić. Niemiec swej siły nie nadużywa i w przyszłości nie nadużyje. Niemiec pokoju życzy sobie, ale pokoju, opartego na prawie i sprawiedliwości.“

Niemcy—i sprawiedliwość: zaiste dwa wykluczające się pojęcia. Niemcy i prawo: tylko w ustach takiego obłudnika-retora, jakim jest kanclerz Bülow, mogły te pojęcia sprzeczne być razem powiązane. Nigdy Bismarck nie dałby się użyć do takiego niegodnego postępku. Byłby otwarcie powiedział: Niemcy stoją siłą, Niemcy uznają siłę przed prawem. Byłoby to cyniczne, ale byłoby prawdziwe. W ustach kanclerza Bülowa nawet wielkie słowa maleją.

Nigdy z trybuny publicznej nie padły bardziej obłudne słowa, jak te słodkie zapewnienia wielkiego faryzeusza. A jednak nawet takiego sofistę, jakim jest kanclerz niemiecki, prześcignął w turnieju oratorskim drugi retor sofista. Tym razem palma pierwszeństwa w obłudzie przypadła synowi Arpada, węgierskiemu ministrowi wyznań i oświaty w gabinecie Weckerle-Kossuth, hr. Wojciechowi Apponyi. Ten madziar, który na prywatnej konferencyi z ks. Bülowem uczył się polityki eksterminacyjnej, stosowanej przez Prusy wobec polaków, aby ją potem zastosować w Węgrzech przeciw słowakom, chorwatom, serbom i rumunom, wypowiedział w Berlinie hymn na cześć Niemców.

My, którzy wobec Węgrów kierujemy się zawsze historycznemi wspomnieniami, pełnemi sympatyi i sentymentu, musimy dobrze zapamiętać sobie słowa przewódcy madziarów współczesnych, który się wprost narzucał na alianta Prusom. Hrabia Apponyi starał się odpowiedzieć na pytanie, dlaczego konferencya pokojowa zbiera się w Berlinie, i jakie to ma znaczenie dla idei pokoju?

Odpowiedź jasna dlatego, gdyż szło o zjednanie najpotężniejszego na świecie narodu. Przystąpienie Niemiec do polityki pokoju oznacza bowiem, zdaniem hr. Apponyi'ego, „że spełnił się czas dla idei pokoju“. Kiedyż bowiem idea spełnia się w czasie? Oto wówczas, gdy duchy dojrzeją, aby ją przyjąć, i gdy idea już jest dojrzałą, aby się do dusz ludzkich mogła przedrzeć. Że się tak stało, świadectwo składają Niemcy. Hr. Apponyi nawiązuje przeto „do cudownej, wszelkie oczekiwania przechodzącej, mowy“ kanclerza Bülowa. „Czyż to było przypadkiem, że kanclerz niemiecki do swej mowy włączył, jakżeby postscriptum, lekką polemikę przeciw tym, którzy mniemają, że dążenia międzynarodowej konferencyi pokoju są zaprzeczeniem patryotyzmu? Z pewnością nie.“

„W oświadczeniach wielkich ludzi nic nie jest przypadkiem.“

„Albo wtem tkwi zawiść, lub, co więcej jeszcze, wewnętrzny przymus, którym sobie prawda przez usta drogę toruje i objawia.“

„Idea pokoju spełniła się z chwilą, kiedy wyobraziciel narodowych interesów, narodowej potęgi i narodowej wielkości pojednał się z nią i stanął na punkcie zdrowego, prawdziwego internacyonalizmu.“ „Któryż naród bowiem byłby bardziej powołany do tego, aby odnaleźć syntezę tych dwu pozornych antytez, jak naród niemiecki, naród głębokiej myśli i szerokiego filozoficznego ujmowania spraw i rzeczy? Nie chciałem przez to powiedzieć pustego komplementu, ani się odważałem, ja, syn małego wschodniego narodu, wydawać sądu o istocie niemieckości. My, węgrzy, uczymy się od niemców, my was studyujemy, my was znamy—a wy może wszędzie więcej i lepiej nie jesteście rozumiani, jak właśnie u nas, na Węgrzech. Duch niemiecki tak jest stworzony, że właściwości, jego są najsilniejsze, i wskutek tego jest najbardziej uniwersalnym duchem wśród wszystkich narodów.“ „Gdyby z księżyca spadł człowiek na ziemię i zapytał mię, jakiego języka ma się nauczyć, aby mógł poznać życie kulturalne ludzkości na całym planecie: odpowiedziałbym bez wahania: ucz się po niemiecku.“

„Każdy inny język pozwoliłby mu tylko ograniczone przejrzeć pole. Znajomość niemieckiego języka zapewni mu poznanie całej kultury wszystkich dziś żyjących narodów. Właściwością bowiem niemieckiego ducha jest, że bywa równocześnie indywidualnym i uniwersalnym; przy równoczesnem silnem wyrobieniu własnej indywidualności uczy poznawać i szanować obce indywidualności narodowe i wchłaniać je w siebie. A to samo „co Niemcy uczyniły na polu kultury umysłowej, powołane są spełnić na polu politycznem: i dlatego nie mogą innej robić polityki, jak tylko sami mogą być mocni, silni na zewnątrz i na wewnątrz, a dla innych przyjaźnie usposobieni i pełni zrozumienia dla obcych indywidualności narodowych.“ Dlatego hr. Apponyi wierzy w pokojowe posłannictwo Niemiec.“

Można sobie wyobrazić jakie „Hallo!“ jaki entuzyazm po tych słowach madziarskiego magnata zapanował pośród niemców.

Hr. Apponyi — minister węgierski, wiedział, dlaczego pochlebiał niemcom i dlaczego lizał stopy narodu, którym prawdziwy madziar pogardza i zwie „szwabami“. Ale że hr. Apponyi nie miał słowa nagany dla polityki antypolskiej Prus to nas napełnia głębokim żalem wobec syna narodu, który my zawsze sympatyą otaczaliśmy.

W. L.

Zatarg bułgarsko-turecki.

Sielanka turecka na półwyspie bałkańskim zaczyna powoli tracić cechy idyliczne. Pierwszym dysonansem był niewątpliwie zatarg z Bułgaryą, o którym już kilkakrotnie pisaliśmy.

Nie skończył się on na afroncie, jaki zrobiono zastępcy rządu bułgarskiego w Konstantynopolu. Po odwołaniu pana Geszowa Bułgarya zrobiła zręczne posunięcie w odpowiedzi na zniewagę ze strony Turcyi. Korzystając ze strajku na kolei Wschodniej, będącej własnością Turcyi, a dzierżawionej przez Towarzystwo niemiecko-austryackie, obsadziła kolej na terytoryum bułgarskiem swojemi urzędnikami, ażeby przywrócić wstrzymany ruch pociągów. Ten krok spowodował natychmiastowe przerwanie strajku kolejowego, wskutek starań komitetu młodotureckiego, bojącego się widocznie zużytkowania kolei przez Bułgaryę dla celów strategicznych. Ale rząd bułgarski nie chce obecnie wycofać swych urzędników na bułgarskiej odnodze kolei Wschodniej, motywując swój opór tem, że jest niebezpieczeństwem dla kraju, jeżeli ruch na terytoryum bułgarskiem zależny jest od komitetu w Konstantynopolu. Strajk bowiem był wywołany, jak przypuszczają, w celu upaństwowienia kolei Wschodniej przez Turcyę.

Jeszcze nie skończył się ten epizod w zatargu bałkańskim, jak już Turcya dowiedziała się o pobycie księcia bułgarskiego w Budapeszcie i o wyjątkowo serdecznem przyjęciu ks. Ferdynanda przez sędziwego monarchę Austryi i Węgier.

Stanowisko Austryi w tej sprawie, wybitnie zaznaczone w tonie i treści przemówień monarszych, charakteryzują organy półurzędowe austryackie w sposób mniej więcej następujący.

Co prawda Turcya uzasadniła despekt, wyrządzony przedstawicielowi Bułgaryi, powołaniem się na postanowienia traktatu berlińskiego i formalnej słuszności odmówić tym wywodom nie można. Wspomniany traktat bowiem nadał Bułgaryi charakter państwa lennego. Śmiały jednak i szybki rozwój księstwa zdziałał, iż faktycznie uzyskało ono samodzielność, a mocarstwa pośrednio uznały je za państwo niepodległe. Turcya nie reagowała przeciw temu, owszem sama również uznała niepodległość swego nominalnego wasala, zawierając z Bułgaryą w roku 1903 konwencyę co do zbrojeń, a nawet znacznie dawniej, bo już w roku 1882, godząc się na to, by rząd bułgarski porozumiewał się bezpośrednio z ministerstwem spraw zagranicznych, a nie z «wydziałem uprzywilejowanych prowincyi» w ministerstwie spraw wewnętrznych. Wobec takiego stanu rzeczy było naturalnem, że np. na konferencyi haskiej w roku 1907 Bułgaryę zapisano w spisie państw na miejscu, przez alfabetyczny porządek wskazanem, a nie pod Turcyą.

Tak więc formalna słuszność, zdaniem Austryi, w danym wypadku nie ma uzasadnienia materyalnego, a Turcya o nic bardziej nie powinna dbać w danej chwili, jak o spokój, bez którego nie potrafiłaby przeprowadzić tylu i tak doniosłych reform, jakie niecierpliwie oczekują załatwienia.

Obraza, wyrządzona p. Geszowowi przez niezaproszenie go na przyjęcie dyplomatyczne, mimo, że się upomniał o to, była bądź co bądź postępkiem nierozważnym i życzyć sobie wypada, by go naprawiono czemprędzej. Wizyta ks. Ferdynanda w Budapeszcie ułatwia to zadanie rządowi tureckiemu, skoro bowiem książę przyjęty został przez władcę Austro-Węgier z honorami, należnymi monarchom — to i rząd padyszacha nie będzie chyba obstawał przy tem, by reprezentanta Bułgaryi traktowano nad Bosforem w sposób odmienny, aniżeli innych członków dyplomacyi.

Takie jest stanowisko rządu austryackiego.

Teraźniejsze przyjęcie będzie miało zapewne ten skutek, że na stosunki te wpłynie w sensie pożądanym. Być może, że Austrya, która wobec dążenia do anektowania Bośnii, starać się będzie o zmianę postanowień traktatu berlińskiego, chce jednocześnie przeprowadzić rewizyę położenia prawno-państwowego Bułgaryi. Miałaby wówczas sojusznika w ewentualnym zatargu z Turcyą o Bośnię. Austrya czyni, jak wiadomo, przygotowania wojenne w Bośnii. Czy są one skierowane przeciwko Turcyi, czy przeciwko Serbii, nie wiadomo. Ale i w tym ostatnim wypadku cenne są sympatye zawziętego rywala Serbii.

Stanowisko rządu tureckiego nie jest odosobnione. Kilka dni temu w tym samym tonie przemawiał do młodoturków półurzędowy «Temps», doradzając spokój umiarkowanie i... nie wywoływanie wilka z lasu.

Rząd turecki będzie więc musiał skwitować na razie z pierwszej próby odrestaurowanej a zachwianej za czasów nieograniczonego absolutyzmu powagi państwowej, a wywołany konflikt zmusi Portę do urzędowego uznania faktu, który dotychczas tylko tolerowała.

* *
*

Z obrad sejmu.

Lwów, d. 23 września n. s.

Minął pierwszy tydzień obrad nowego sejmu. Mimo tak krótkiego okresu powiedzieć dziś już można, że będzie to ostatni sejm kuryalny. Narodzony pod znakiem reformy wyborczej, będzie się nią musiał szczerze zająć i, jak to z kilkudniowych obrad wnioskować można, zajmie się nią na seryo. Składa się na to wiele przyczyn; a jedną z najważniejszych to fakt, że większość sejmu stoi za demokratyczną reformą. Wniosek nagły, postawiony przez p. Stapińskiego, a wypowiadający się za czteroprzymiotnikową reformą i natychmiastowem poddaniem jej pod obrady sejmu, co prawda nie uzyskał wymaganych $^2/_3$ głosów, ale miał większość absolutną za sobą (64 za, 52 przeciw). To też wobec takiego stanu rzeczy ulegać może kwestyi stopień demokratyzacyi ordynacyi wyborczej, lecz sam fakt tej demokratyzacyi stał się koniecznością nieuniknioną.

Sprawie reformy sprzyja i ta okoliczność, że obawy na rychłe odroczenie obecnej sesyi okazały się płonne, a wobec ostatnich zajść w Lublanie i innych miastach słoweńsko-niemieckich również i termin zwołania parlamentu z d. 3 listopada zostanie przesuniętym na później, prawdopodobnie na koniec listopada, co oczywiście dla obecnej sesyi sejmowej może być tylko pożądanem, zapewniając jej tem dłuższe bytowanie.

Nie należy się co prawda łudzić, że postulat szerokiej, czteroprzymiotnikowej ordynacyi będzie w całej rozciągłości rozwiązany; wyłoni się prawdopodobnie projekt pośredni, kompromisowy. Nie bez znaczenia będzie tu więc skład komisyi, która wnioski opracuje i sejmowi przedłoży. To też jako plus dla powodzenia sprawy można uważać wybór p. Głąbińskiego na prezesa sejmowej komisyi reformy wyborczej, oraz większość w niej elementów demokratycznych.

W życiu sejmowem, od pierwszego dnia jego obrad, wysunęła się na plan pierwszy lewica demokratyczna z większością narodowo-demokratyczną. Począwszy od interpelacyi jej przewodniczącego, p. Leo, w sprawie czasu trwania obecnej sesyi, a skończywszy na wczorajszych i dzisiejszych wnioskach autonomicznych p. Adama, Tertila, Sali Schätzla, przebija w całej działalności tej frakcyi pewna planowość działania, konsekwentne dążenie przez cały szereg wniosków prawodawczych do umocnienia naszej autonomii krajowej, bądź to drogą gwarancyi prawno państwowych, jak i przez oparcie struktury sejmu na masach ludowych.

Zwłaszcza wniosek p. d-ra Adama (dem. nar.), żądający odpowiedzialności namiestnika przed sejmem, referowany na wczorajszem posiedzeniu sejmowem z wielkiem powodzeniem i odesłany do komisyi administracyjnej, zasługuje na uwagę.

Nie mniej ważnym jest sformułowany postulat przez p. Tertila (dem. nar.), odesłany również jako wniosek w pierwszem czytaniu do komisyi administracyjnej, żądający utworzenia krajowego trybunału administracyjnego, któryby był tak samo ostatnią instancyą w zakresie ustawodawstwa krajowego, jak w zakresie ustawodawstwa państwowego urzędujący w Wiedniu c. k. trybunał administracyjny.

Doniosłe znaczenie ma również wniosek, postawiony na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem przez p. Salę (dem. nar.), żądający ścisłego określenia w statucie krajowym kompetencyi sejmu, mianowicie w tym duchu, że wszystkie sprawy, nie zastrzeżone radzie państwa w Wiedniu, należą do zakresu działania sejmu, co dotąd w statucie krajowym nie było powiedziane.

Wniosek p. Schätzla (dem. nar.) żąda gwarancyi prawnych zwoływania i trwania sesyi sejmowych. Sejm mianowicie, według tego projektu, miałby prawo zbierać się we Lwowie co rok przynajmniej na trzy miesiące.

Jak widzimy, wnioski powyższe są szeroko zakrojone, sięgają one daleko w przyszłość w trosce o dobro kraju, dążąc do umocnienia jego gwarancyi autonomicznych i ich rozszerzania. Nie bez racyi można też grupę, wnoszącą powyższe wnioski, nazwać frakcyą przyszłości. Od niej i w pierwszej mierze od niej kraj oczekuje i ma prawo oczekiwać lepszej przyszłości. Jaki los spotka rozpoczętą akcyę, czy zamierzenia tej grupy, sankcyonowane i poparte opinią całego społeczeństwa polskiego, przyobleką się w formę prawną, rozstrzygnie się niebawem. Jednakże faktem jest, że każde szczerze narodowe stronnictwo od tych postulatów pracę około dobra kraju rozpocząć będzie musiało.

Z morza małoważnych wniosków ruskich zasługują na uwagę dwa, p. Oleśnickiego (ukrain.) i Korola (moskalof.), w sprawie reformy wyborczej. Oba prawie identyczne, równie dużo pola zostawiające dla demagogii i nadużyć wyborczych. Różnice pomiędzy nimi są pozorne. Wprawdzie d-r Oleśnicki proponuje sejm, złożony ze 160 posłów, z czego 148 wybieranych, a d-r Korol z 175 (163 wybieranych), wprawdzie jeden daje Lwowowi 6 posłów, a Krakowowi 4, wedle drugiego zaś Lwów miałby ich 7, a Kraków 5, wprawdzie d-r Oleśnicki zadawala się 6 członkami wydziału krajowego, zaś d-r Korol żąda ich 7, z czego 3 rusinów, ale pozatem ich projekty aż do błędów językowych są dosłownie ze siebie wzajem przepisane. Oba opierają się na powszechnem głosowaniu przy pozostawieniu faktycznem dwóch kuryi: miejskiej i wiejskiej, oba też przepisują bardzo ciekawą procedurę wyborów i skrutynium, umożliwiające jak najszersze nadużycia i przeczące wszelkim pojęciom o wolności wyborczej. Niewątpliwie też zostaną pogrzebane w komisyach.

Na razie sejm zajęty jest przedewszystkiem załatwianiem „kawałków“, przedstawionych przez wydział krajowy, i wysłuchiwaniem wnoszonych przez posłów petycyi, które wpłynęły do laski marszałkowskiej dotąd w liczbie pokaźnej, bo 678.

Na razie ma więc sejm co do roboty. Nim wrócą z komisyi na *plenum* wnioski ważniejsze, upłynie jeszcze trochę czasu. To też cała waga pracy skupia się w komisyach.

J. M.

Wystawa wołyńska inwentarza żywego w Łucku.

—:—

II.

Poranek dnia drugiego wystawy był poświęcony zorganizowaniu się ekspertyzy i wyborowi jej prezydyum.

Na przewodniczącego komitetu ekspertów powołano p. Bolesława Wydżgę, na przewodniczących w poszczególnych działach następujące osoby: 1) w dziale koni — p. Antoniego Budnego, 2) w dziale bydła — p. Ostrowskiego, redaktora „Rolnika i Hodowcy, 3) w dziale nierogaciziny i 4) w dziale drobiu i drobnych zwierząt — p. Teodorę Kaźmierzową Dorożyńską.

Eksperci natychmiast przystępują do pracy, ale nie obiecują jej ukończenia przed południem dnia następnego.

Słońce przyświeca, zwiedzających przybywa, a prezes Towarzystwa rolniczego, p. Poniatowski, z rozradowaną twarzą komunikuje mi, że już spizedano dwutysiączny bilet wejścia. Ciasno nam trochę, ale na wszystkich twarzach odbija się wesele. Wciąż się słyszy od znajomych: „no, no! udało się, a ktoby się tego spodziewał?!“

Hr. Grocholski z papierosem na długim bursztynku zwija się po placu i wraz z p. Poniatowskim robią „honory domu“, oprowadzają gości po wystawie, dziękują ekspertom za ich pracę, a pp. Grodzki, Peretjatkowicz i Zajkowski, jako komisarze wystawy, zwijają się jak w ukropie, żeby ostatnie usterki zatrzeć. „Następna wystawa będzie lepsza, powiadają, bo będziemy już mieli doświadczenie w jej urządzaniu; dziś to nasze primicye, więc wybaczajcie, jak coś jeszcze kuleje“.

I ludziska wybaczają, bo jak tu nie wybaczyć ludziom, co tyle pracy i dobrej woli włożyli w urządzenie tej pierwszej wołyńskiej wystawy.

Służba z placu wystawy komunikuje prezesowi, że „jakiś bardzo gruby, siwy pan“ pomiędzy 2 a 3 godziną w nocy przyjechał z miasta, wszędzie chodził, zaglądał do wszystkich kątów, szpetnie klął i „czepiał się“ do stróżów, że źle pilnują, że śpią, a oni ani na chwilę nie zasnęli, tylko się na chwilkę „przyłożyli“. Prezes tłómaczy, że ten gruby pan to p. Feliński, sekretarz komitetu, że co prawda, kląć nie ma prawa, bo to bardzo brzydko, ale budzić w nocy śpiących stróżów, nie pozwalać służbie na bezeceństwa i inne zdrożności, to ma nie tylko prawo, ale nawet i obowiązek, i codzień taka nocna inspekcya będzie się powtarzać.

Cały dzień gwarno na wystawie. Spotykają się ludzie, co od lat kilkunastu się nie widzieli. Eksperci użalają się, że im w pracy przeszkadzają, taka ciżba. Ale nareszcie zbliża się wieczór, zajaśniały światła, a na placu zaczyna się robić pusto.

Z opróżnieniem się wystawy punkt ciężkości przenosi się do restauracyi, gdzie członkowie Towarzystwa podejmują gości honorowych, ekspertów i wystawców z poza konkursu. Hr. Grocholski wznosi pierwszy toast za pomyślność wystawy i za rozwój gospodarstwa wołyńskiego, p. Poniatowski pije za zdrowie gości. Na sali zaczyna się robić coraz serdeczniej, a toast hr. Czosnowskiego, prezesa równieńskiego Towarzystwa rolniczego, za wspólną, zgodną pracę wszystkich wołyńskich Towarzystw rolniczych, pokryty został szalonymi oklaskami. „Viribus unitis, viribus unitis!“

Ale już późno, więc pora jechać na bal, urządzony na korzyść łuckiego Towarzystwa Dobroczynności.

Nagrody na wołyńskiej wystawie inwentarza żywego w dziale koni.

Złoty medal Ł. T. R.

P. Tomasz Sumowski z Zamlicz za grupę koni wierzchowych wielki medal srebrny ministerstwa rolnictwa — Książę Dymitr Golicyn za konia zaprzęgowego „Reks“ (z Rożyszcz).

Wielkie medale srebrne Ł. T. R.

1) p. Paweł Gutowski z Radowicz za grupę koni wierzchowych.

2) p. Paweł Gutowski za klacz „Irmę“.

3) p. Tomasz Sumowski za klacz „Euryka“.

4) p. Antoni Jełowicki za klacz „Galatea“.

Małe medale srebrne minist. roln.

1) p. Tomasz Sumowski za klacz „Fuga“.

2) Białokrynicka szkoła rolnicza (pow. krzemieniecki).

Mały medal srebrny moskiewskiego Tow. rolniczego.

P. Paweł Gutowski za klacz „Kimona“.

Małe medale srebrne Ł. T. R.

1) p. Peretjakowicz za „Hektora“.
2) p. Sumowski za „Guwernantkę“.
3) „ „ „Franta“.
4) „ „ „Goplanę“.

Bronzowe medale minist. roln.

1) p. Paweł Gutowski.
2) T. hr. Grocholski za „Harnego“.
3) p. Peretjatkowicz za „Stellę“.
4) p. Kritzfeld za „Żabę“.

Zaszczytne odznaczenia (listy pochwalne) otrzymali pp. Kaczkowski, Łukaszenko, Mikulski, Paweł Gutowski, St. hr. Grocholski i Peretjatkowicz.

W dziale nierogacizny.

Duży medal srebrny Ł. T. R.
Białokrynicka szkoła rolnicza.
Mały medal srebrny minist, roln.
P. Wiktor Gutowski z Suchodół.
Medal bronzowy minist. roln.
1) Białokrynicka szkoła rolnicza.
2) Aleksander hr. Ledóchowski za grupę.
Medal bronzowy Ł. T. R.
P. Wiktor Gutowski za grupę.

Bolesław Prus o Tołstoju.

—:—

„Riecz“ drukuje fejleton Bolesława Prusa, p. t. „Z powodu jubileuszu“. Znakomity pisarz polski wypowiada swoje zdanie o „Tołstoju“, zastrzegając się, iż nie występuje w roli krytyka i biografa, tylko w roli zwykłego czytelnika, który chce powiedzieć, dlaczego czci Tołstoja i zalicza do największych ludzi współczesnych. Przytaczamy poniżej znamienniejsze ustępy powyższego fejletonu.

„Zadam—pisze Prus — trzy pytania: co zrobił Tołstoj, jak on robił i jakim jest jego ideał?

„Znajdą się ludzie, których zapytanie: „co robił Tołstoj“—wprawi w zdumienie.

„Tołstoj pisał, bo był literatem, ale pisać, to przecież nie tak trudno, a nadto jest to praca nie tak bardzo pożyteczna. Na szczęście większość ludzi wykształconych doskonale zdaje sobie sprawę, że dusza nasza tak jak i ciało potrzebuje pokarmu, światła, ciepła i wreszcie jakiejś myśli przewodniej, i że ten pokarm, światło, ciepło i myśl przewodnią daje jej literatura, — rozumie się literatura wielka, owoc twórczości ludzi wzniosłego umysłu i serca.

„Cóż wiedzielibyśmy o gwiazdach, błyszczących nad naszemi głowami, o krajach odległych, których nie oglądaliśmy własnemi oczyma, albo o historyi ziemi przed milionem lat, gdyby nie istniała literatura naukowa, ten pokarm dla duszy. Gdyby nie Luter lub Marko i ich uczniowie, czyż pojawiłyby się nowe prądy w życiu ludzkości? Czyż „Chata wuja Toma“ nie rozdmuchała w tysiącach serc współczucia dla murzynów? A tacy, jak Arystotelos, Kant, Spencer, — czyż nie wyjaśnili nam mnóstwa tajemnic ducha, życia i świata?

„To co czynią filozofowie, uczeni i reformatorzy dla podniesienia ducha do najwyższego jego poziomu, to samo choć w mniejszej mierze dają nam pisarze — beletryści dla życia codziennego. Nie chciałbym przez to nikogo obrazić, ale my, ludzie zwyczajni, nie umiemy ani wpatrzeć się ani wsłuchać, a nawet myśleć o zjawiskach otaczającego nas życia. Nie spostrzegamy dokoła nas typów, nie widzimy zjawisk szczególnie nowych, nie słyszymy płaczu ani skarg, rozlegających się dokoła nas; nie umiemy określić naszych nowych potrzeb, ani też obmyśleć środków dla ich zaspokojenia. Nasze życie od rana do wieczora, z roku na rok płynie po jednych i tych samych, utorowanych ścieżkach. Życie zowiemy dobrem, kiedy ono zaspakaja nasze dążenie do wygód i nie myślimy nawet o jakiemkolwiek udoskonaleniu go.

„Dlatego, tak samo jak nasi ojcowie i dzieci, mówimy, że wojna jest rzeczą piękną i przynoszącą zaszczyt, a więc i pożądaną, że kobieta przeznaczona jest do pieszczot, że chłop jest głupi, leniwy i nieuczciwy, że robotnik powinien poświęcać się dla gospodarza, że ludzie rzuceni do więzienia — to wyrodki, nie zasługujący na wyrozumiałość.

„Tylko klasy wykształcone, bogate i utytułowane zawierają skarby wzniosłych uczuć, mądrości, honoru, obowiązkowości i t. d.

„I oto niespodzianie zjawia się Tołstoj i — wygłasza inne poglądy. Według niego wojna jest straszną przemocą najdzikszych uczuć, źródłem krzywdy i cierpień... Jeżeli z kobietą obchodzić się jak z samicą, to się ją zdemoralizuje stając się przestepcą. Chłop taki sam człowiek, jak i my, tylko nieszczęśliwszy, choć pożyteczniejszy od nas... Bywa, że i gospodarz poświęca się dla swego robotnika, ale to bardzo rzadki wypadek... W więzieniu siedzą nietylko złodzieje, lecz i niewinni ludzie, którzy tam trafili przypadkowo wskutek złości ludzkiej lub omyłki sądowej.

„Wreszcie wśród klas zamożnych, utytułowanych i wykształconych nie rzadko spotkać można głupców, eksploatatorów, wyrzutków, a nawet dziwnych sentymentalistów, którzy mają suche oczy, wobec upiorów niedoli ludzkiej, a zalewają się łzami na kazaniach bezdusznych nabożnisiów.

„Tołstoj te właściwości życia objawił swemu narodowi, a raczej jego warstwom wykształconym. Czy zdołał zreformować i poprawić swoje społeczeństwo?... nie wiem. Lecz jeśli tylko otworzył oczy kilku ludziom, jeżeli wzruszył ich serca i powołał do „odrodzenia“ choć kilku z nich, to i wtedy imię jego należy wymawiać ze czcią i modlitwą.

„Często w słowach powieściopisarza rozbrzmiewa głos proroków starego zakonu: „Czyż można — mówi Tołstoj— nie oburzać się gdy jeden człowiek wydziera drugiemu jego pracę, jego pieniądze, jego konia, wołu, a nawet syna i córkę? A przecież okropniej jeszcze kiedy człowiek wydziera człowiekowi duszę, gdy pragnie zabić jego istotę i pozbawić go dóbr duchowych“.

„Więc niech będzie mi wolno podziękować ci, wielki człowieku, za te kilka wyrazów w imieniu całego narodu polskiego i wszystkich tych ludów prześladowanych i nieszczęśliwych, którym chciano by odebrać nietylko ziemię i pracę, nietylko synów i córki, ale i zabić ich ducha.

„Tołstoj nietylko stwierdza obecność samej choroby, lecz podaje sposoby jej leczenia: on nietylko oskarża, ale i upomina, apelując do serca i do szlachetniejszych pierwiastków duszy swych wrogów.

„To jest jego „praca“. A teraz przypomnijmy sobie „jak“ on to wszystko „robi“.

„Żyjemy w epoce literackiej rozwiązłości. Był czas, kiedy modnymi bohaterami powieści byli prorocy, dowódcy, rycerze, grzesznicy i pokutnicy, niewinne dziewczęta i święte żony. Teraz miejsce ich zajęli obłudni złodzieje, genialni bandyci, eleganccy alfonsi, poetyczni rozpustnicy, prostytutki, dzieciobójcy i... cała galerya szpiegów. Jak dziwnemi na tem tle wydają się postacie Tołstoja: prości, skromni ludzie, bohaterowie obowiązku, ludzie cierpiący, pełni walki wewnętrznej, często bardzo winni, lecz nigdy nie wywołujący w zdrowym duchu obrzydzenia“.

„Są ludzie—pisze dalej Prus—którzy zarzucają Tołstojowi niereligijność, a tymczasem M. Hebert i W. James stawiają go w szeregu tych geniuszów, których dusze są źródłem uczuć religijnych.

„W. James, jeden z najznakomitszych psychologów współczesnych, tak charakteryzuje Tołstoja:

„Tołstoj, pomimo że jest pisarzem—należy do ludzi żywiołu, których nie może zadowolić zbytek, kłamstwo, namiętności, komplikacye i okrucieństwa naszej przerafinowanej cywilizacyi, lecz którzy szukają wiecznej prawdy w innych, w głębszych źródłach przyrody. Chęć zaprowadzenia ładu we własnej duszy, odgadnięcia swego rzeczywistego powołania i oddalania się od wszelkiego fałszu wywołują przewrót w jego życiu. To była wola, od początku rozdwajana sama w sobie, która następnie z wielkim wysiłkiem dosięgła zrównoważenia. My odczuwamy nieświadomie, że byłoby dobrą rzeczą iść za Tołstojem.

„Lecz mało wśród nas ludzi, którzy byliby w stanie to uczynić;—dlatego, że mało jest ludzi, posiadających krew czystą, niczem nie zakażoną.

„Zarzucano Tołstojowi, że radzi nie przeciwiać się złemu. O ile pamiętam, wielki starzec niegdyś energicznie protestował przeciw takiemu fałszywemu pojmowaniu jego poglądów. Utrzymywał on tylko, że środki, używane teraz do walki ze złem, nie prowadzą do celu i nie mogą wydać dobrych owoców. Na co, naprzykład, tracić przestępcę, kiedy warunki społeczne, wszystko jedno, sprzyjają posiewowi i dojrzewaniu coraz to nowych przestępstw. Na miejscu jednego straconego wyrośnie 10 nowych, jeszcze bardziej wyrafinowanych zbrodniarzy, oswojonych z myślą o rusztowaniu“.

„Tołstoj — kończy Prus — należy do tych twórców, którym, jak się zdaje, nie grozi niepamięć potomności. Dowodzi tego nietylko miłość, jaką żywi dla niego Rosya, i ta jego nadzwyczajna popularność w świecie cywilizowanym, ale i ta nienawiść, jaką okazują mu jego wrogowie.

„Kogo w ten sposób przeklinają, ten umiał dotrzeć do duszy ludzkiej, a to jest największą rękojmią jego nieśmiertelności.

„Tołstoj nie jest człowiekiem wolnym od grzechu, dlatego przeciwnikom jego łatwo z nim walczyć.

„A błądził on dlatego, że jest człowiekiem, a błędy towarzyszą człowiekowi za życia od kołyski aż do grobu. Lecz daleko ważniejsza przyczyna jego błędów polegała na usiłowaniu przeniknięcia o własnych siłach, jeśli nie przez rozsądek, to zapomocą serca tajników duszy ludzkiej i wszechstworzenia.

„Zapytajcie Lewingstonów, Nansenów, czy nie błądzili wśród pustyń afrykańskich lub śniegów północy? Jeżeli łatwo zbłądzić na takim pyłku świata, jak nasza planeta, to jakże ma znaleźć niezawodną drogę ten, kto chce przeniknąć w nieskończoność...“

W dziale ptactwa i drobnych zwierząt.

Mały srebrny medal Ł. T. R.

P. Nasonow za kury.

Bronzowy medal moskiewsk. T. R.

P. Wek za króliki.

Zaszczytne odznaczenia minist. roln. otrzymali pp. Solbach i Białokrynicka szkoła rolnicza.

Zaszczytne odznaczenia Ł. T. R.

1) St. br. Grocholski za kaczki.

2) Pułkownik Demjanow za gęsi.

Ponieważ tegoroczna wystawa wołyńska, na zasadzie swej ustawy, mogła nagradzać li tylko inwentarz żywy, pochodzący z gospodarstw 12-tu powiatów wołyńskiej gub., inne więc działy, chociaż licznie obesłane, były poza konkursem, a zatem w tych działach ani ekspertyzy, ani nagród nie było.

Sprostowanie. W poprzednim wykazie nagród w dziale bydła opuszczono krowę „Litkę“ p. A. Jełowickiego, która otrzymała zaszczytne odznaczenie Ł. T. R., i nie podano, że jałówka „Goplana“, która otrzymała mały medal srebrny Ł. T. R. jest własnością p. Tomasza Sumowskiego.

B. W.

Koronacya obrazu.

W niedzielę ubiegłą odbyła się w Krakowie dawno zapowiadana, wspaniała uroczystość koronacyi obrazu Matki Boskiej Bolesnej w kościele oo. franciszkanów.

Z powodu olbrzymiego napływu publiczności, która od wczesnego ranka zapełniła nietylko świątynię, lecz i plac przed nią oraz ulice sąsiednie, postanowiono wynieść obraz przed kościół i ustawić go tam na ołtarzu tymczasowym.

O godz. 10 ej zrana, wśród bicia dzwonów i śpiewów kościelnych, wyruszyła procesya z kościoła. Gdy obraz ustawiono na ołtarzu przed kościołem, w odległości kilku metrów za ołtarzem głównym, wstąpił na podwyższenie ks. gwardyan zakonu franciszkanów i zaczął odczytywać akt koronacyjny, przygotowany przez kongregacyę watykańską w języku łacińskim. Treść aktu powtórzył następnie zakonnik po polsku. Gdy skończył, rozległ się silny, z tysiącznych piersi śpiew «Pod Twoją obronę».

Następnie rozpoczął się zaraz właściwy akt koronacyjny. Przed ołtarzem, na którym złożono cudowny obraz, zgromadzili się wszyscy biskupi, otoczeni przez inne duchowieństwo. Ks. kardynał Puzyna powstał z tronu i rozpoczął odczytywać kościelną formułę koronacyjną, poczem po schodach wstąpił na ołtarz i, włożywszy koronę na głowę Matki Boskiej Bolesnej, odmówił przepisaną modlitwę. Następnie ks. kardynał w dłuższem przemówieniu podniósł ważność uroczystości koronacyjnej i polecił opiece Matki Boskiej Bolesnej miasto i kraj cały.

Później odbyła się uroczysta suma, którą odprawił ks. arcybiskup Bilczewski.

Popołudniowe uroczystości rozpoczęły się nieszporami, odprawionemi o godz. 5-ej po połud. przez ks. biskupa Pelczara, poczem wyruszyła procesya z cudownym obrazem ul. Grodzką na Rynek. W procesyi wzięły udział jeszcze liczniejsze tłumy, niż przed południem. Wszystkie okna kamienic były iluminowane, a liczne okna i balkony udekorowane. W procesyi uczestniczyli wszyscy biskupi. Przygrywały dwie orkiestry: weteranów wojskowych i włościańska. Ściemniło się już dobrze, gdy procesya, okrążywszy Rynek, powróciła na plac WW. Świętych. Na kazalnicę przed kościołem wstąpił ks. biskup Bandurski, znakomity kaznodzieja, i w dłuższem pięknem przemówieniu rozwinął historyę pięciowiekowego istnienia obrazu Matki Boskiej Bolesnej.

Uroczystość kościelna zakończyła się o godz. 7 ej wieczorem. Do późnego wieczora jeszcze tłumy pątników zalegały kościół i sąsiednie place.

Uroczystości w Żółkwi.

Program uroczystego przeniesienia popiołów hetmana Żółkiewskiego do sarkofagu w podziemiach kościoła farnego w Żółkwi dnia 29 b. m. jest następujący:

I. Między g. 8 a 10 rano zebranie uczestników i delegacyi na błoniu obok dworca kolejowego celem uszykowania pochodu.

II. Pochód ulicami Mickiewicza, Lanikiewicza, Koszarową, Lwowską i Żółkiewskiego do Rynku.

III. O g. 11 otwarcie uroczystości przez marszałka krajowego, hr. Stanisława Badeniego.

IV. Uroczysta msza polowa w Rynku, celebrowana przez ks. arcybiskupa Bilczewskiego, z kazaniem ks. biskupa Bandurskiego.

V. „Słowo“ poświęcone przez Henryka Sienkiewicza czci Hetmana Żółkiewskiego.

VI. Przemówienia:

a) Prezesa Koła Polskiego, d-ra Stanisława Głąbińskiego;

b) Prezesa Związku Sokolego, d-ra Ksawerego Fischera;

c) Prezesa Zarządu Głównego Tow. S. L., d-ra Ernesta Bandrowskiego;

d) Burmistrza miasta Żółkwi, Fr. Ksawerego Sheybala.

VII. Egzekwie u stóp trumny z prochami Żółkiewskiego, ustawionej na katafalku w Rynku przed ołtarzem.

VIII. Przeniesienie popiołów Wielkiego Hetmana do sarkofagu w podziemiach Kollegiaty Żółkiewskiej.

Równocześnie z nabożeństwem w Rynku odprawione będą uroczyste modły w Synagodze z okolicznościowem przemówieniem.

Na pociągi wycieczkowe ze Lwowa i Rawy ruskiej do Żółkwi uzyskał Komitet zniżki ceny biletów tak, iż bilet powrotny będzie kosztował 1 kor. 20 gr. Uczestników i organizatorów wycieczek z poza Lwowa i Rawy ruskiej zawiadamia się, że wszelkie zbiorowe zgłoszenia należy przesyłać na ręce p. Antoniego Wachy, Lwów 2, Dworzec Czerniowiecki i nadesłać znaczek pocztowy 10 halerzowy. Na punkcie zbornym ustawione będą tablice oryentacyjne dla grup, stowarzyszeń, organizacyi mających brać udział w pochodzie.

Na dworcu kolejowym i w mieście (dom p. Olearzykowej) czynne będą biura informacyjne.

Echa zajść w Lublanie.

Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej w Lublanie burmistrz miasta d-r Hribar zawiadomił radnych, iż rady miejskie z Pragi i Zagrzebia, oraz długi szereg posłów czeskich, nadesłały na ręce jego wyrazy współczucia z powodu niedzielnych zajść. Dalej d-r Hribar wystąpił przeciw tendencyjnym sprawozdaniom pism niemieckich o zajściach w Lublanie i zwrócił się przeciw ministrowi Pradenu. Czerpie on informacye od lublańskich kobiet histeryczek i na podstawie tych informacyi wypracowuje komunikaty, które wcale nie dają dobrego świadectwa o jego rozumie politycznym. Zarzucił również rządowi wiedeńskiemu, że zamiast czekać na urzędowe sprawozdania o zajściach, informuje się o nich u lublańskiego rządu pobocznego.

Radny poseł d-r Tavczar krytykował ostro postępowanie prezydenta kraju, br. Schwarza, który wysławszy celem uspokojenia rozruchów żołnierzy niemców z 27-go pułku piechoty, znanych ze swej nienawiści do wszystkiego, co słowieńskie, głównie przyczynił się do spowodowania krwawych zajść. Mówca wniósł, aby rada miejska uchwaliła domagać się surowego śledztwa w sprawie nadużycia przez żołnierzy broni, podczas zajść niedzielnych i aby zażądała bezzwłocznego zasuspendowania porucznika Mayera. Dalej zarzucił ministrowi Pradenu, iż swymi komunikatami, rozsyłanymi do przywódców niemieckich, chce zapewne podrażnić słowieńców, aby w Lublanie wywołali rewolucyę, by nad miastem tem mógł być zawieszony stan wyjątkowy. Słowieńcy atoli są za mądrzy na to, aby dla niemców wyciągali kasztany z ognia.

Dalej wniósł mówca, aby rada zażądała zadośćuczynienia za przelaną krew.

Śledztwo powinno rozstrzygnąć kwestyę, czy porucznik Mayer miał prawo dać rozkaz do strzelania i czy od komisarza policyi otrzymał polecenie użycia broni.

W końcu wniósł p. Tavczar, aby do pism niemieckich, które tendencyjnie fałszywie przedstawiły zajścia niedzielne, wysłano sprostowanie.

Radny d-r Triller wniósł, aby rada miejska zwróciła się do wydziału krajowego z żądaniem, by w Lublanie umieszczano tablice tylko z napisem słowieńskim.

Wszystkie wnioski uchwalono jednomyślnie wśród oklasków.

Burmistrz Wiednia, d-r Lueger, na posiedzeniu rady miasta w Wiedniu odmówił odpowiedzi na interpelacyę w sprawie zajść lublańskich, jako nienależącą do kompetencyi wiedeńskiej rady miejskiej i wyraził tylko życzenie, aby zapanowała zgoda narodowa. Z innych miast niemieckich donoszą o różnych manifestacyach rad gminnych w tej sprawie. I tak w Ołomuńcu i w Celowcu uchwaliły tamtejsze rady miejskie oburzenie z powodu zajść w Lublanie, oraz wezwanie posłów niemieckich, by połączyli się wobec naporu słowiańskiego.

«Mittags Ztg.» donosi, że wśród wiedeńskich studentów wszczęto akcyę przeciw studentom słowieńskim i wogóle słowiańskim. Studenci niemieccy chcą niedopuścić do tego, by jakikolwiek student narodowości słowiańskiej mógł zapisać się na uniwersytet wiedeński.

Z Finlandyi.

—:—

Małżeństwa cywilne w Finlandyi są rzeczą zwykłą, to też niejednokrotnie można było spotkać w pismach finlandzkich ogłoszenia, że w sądzie miejscowym został zawarty znów jakiś nowy związek małżeński. Sprawa zawierania tych ślubów ma być ujęta w formę prawa, projekt którego został opracowany przez komisyę senatu finlandzkiego. Główne zasady tego projektu są następujące:

Regestracya ślubów cywilnych w miastach będzie prowadzona przez prezesów sądu miejscowego i burmistrzów, po wsiach — przez prezesów komisyi komunalnych. Procedura zawierania małżeństw cywilnych polega na: okazaniu świadectw, wydanych na miejscu przemieszkiwania narzeczonych, a mówiących o tem, iż niema przeszkód do zawarcia ślubu, trzykrotnem opublikowaniu (zapowiedziach) nazwisk narzeczonych i spisaniu protokółu, do którego są wciągane wszelkie zobowiązania osób, zawierających małżeństwo. Jeżeli osoby trzecie zgłoszą jakiekolwiek pretensye do narzeczonych, lub oznajmią o przeszkodach do zawarcia ślubu, to urzędnik regestrujący może odmówić spisania protokółu ślubnego. W razie niezadowolenia którejkolwiek strony, sprawa może być przeniesiona do sądu miejscowego. Sąd miejscowy roztrząsa również i sprawy rozwodowe, a wyroki swoje komunikuje urzędnikom regestratorom. Zawarcie ślubów cywilnych nie wyklucza obrzędu kościelnego. Prawo jednak zawierania takich małżeństw nie przysługuje osobom wyznania prawosławnego.

Z ostatnich prac komisyjnych sejmu wielkie wzburzenie wywołał projekt komisyi agrarnej. Komisya ta przy roztrząsaniu kwestyi dzierżawnej nie uwzględniła postanowień i wskazówek zeszłorocznego zjazdu „torparów“ (drobnych dzierżawców). Między innemi komisya ustanowiła minimalny termin dzierżawy na lat 22, co się nie zgadzało z życzeniami torparów, którzy termin ten uważają za zbyt krótki. Wśród torparów wszczął się z powodu tej uchwały ruch, a centralna organizacya torparska zaleciła komitetom okręgowym zwołanie zjazdów prowincyonalnych dla rozważenia całej sprawy. Zjazdy odbyły się w wielu miejscach i uchwaliły ostre rezolucye. Zagrożono ogólnym strajkiem torparów, o ile komisya nie rozpatrzy sprawy ponownie. Wreszcie, jak donoszą pisma, dopięto powtórnego roztrząsania tej sprawy, a komisya „wielka“ uchwaliła termin dzierżawy od 50 do 100 lat. Między innemi komisya agrarna przyjęła wniesiony przez rosyjską radę ministrów paragraf o przyznaniu prawa dzierżawnego niefinlandczykom i ich przedstawicielom.

Sprawa „Wojmy“ wypływa znowu na porządek dzienny. Nowy prokurator senatu, Tchilman, postanowił zaskarżyć do senatu wyrok, uniewinniający członków „Wojmy“. Ma być zaskarżony nie cały wyrok, tylko część, dotycząca oskarżenia o import broni. Co się tyczy oskarżenia o zdradę stanu, to zdaniem „Helsingin Sanomat“ prokurator godzi się ze swoim poprzednikiem, Grottenfeldem, i nie widzi, aby cała sprawa zawierała jakiekolwiek pozory zdrady stanu.

Strajk robotników, pracujących w metalurgii, trwa już pięć miesięcy. Niedawno część robotników w Tammerforsie wydała odezwę, wzywającą do przerwania strajku, którego rezultatem jest lockaut przemysłu metalurgicznego w całym kraju, zapowiedziany na 1-szy października. Organizacye robotnicze tammerforskie odpowiedziały na to, iż część robotników niema prawa przerwać strajku. Wogóle sytuacya jest bardzo naprężona. Dyrektor handlowo-przemysłowej ekspedycyi senatu ofiarował swoje pośrednictwo pomiędzy pracodawcami a organizacyami robotniczemi, dla uniknięcia lockaut'u. W projekcie kompromisu zaleca senator, aby przyjęto średnią płacę zarobkową pomiędzy proponowaną przez właścicieli, a żądaną przez robotników, przytem umowa ma być zawarta na dwa lata. W tych dniach zbiorą się organizacye robotnicze i pracodawcy dla rozpatrzenia tej propozycyi. (j.)

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—:—

⊙ W Petersburgu odbyło się posiedzenie rady partyi porządku prawnego. Czasowo partya ta na skutek inicyatywy barona von Winklera zawiesiła swą działalność. Obecnie zaś postanowiono rozpocząć prawidłową pracę, celem stworzenia w Dumie prawicy o tyle silnej, aby mogła się oprzeć centrum.

⊙ Wzrost epidemii cholery w guberniach i miastach rosyjskich zaczyna wywoływać bunty. W Taganrogu tłum ludności zgromadził się przed «barakiem» cholerycznym, zamierzając go zburzyć za to, że lekarze «zabierali zdrowych». Lekarz dyżurny zaproponował wówczas zgromadzonym zwiedzić «barak» i przekonać się naocznie o stanie chorych. W kilka dni później tłum wzburzony wystąpił znów przeciw personelowi lekarskiemu, za rzekomo niedbały stosunek do chorych. Nie pomogły przekładania lekarza. Musiano zawezwać policyę. Wówczas dopiero tłum się rozproszył. W Kerczu znów zaczęły kursować pogłoski, jakoby lekarze truli chorych. Wynikły stąd zaburzenia, które policyi udało się stłumić.

⊙ Dyrektorowie departamentu ministerstwa oświaty Andrejanow i Rachmanow podali się do do dymisyi; oczekiwane są dalsze zmiany w ministerstwie; w związku z pogłoskami o nowych zmianach powtarza się coraz częściej nazwisko Pogodina, byłego dyrektora 1-go gimnazyum w Petersburgu, a obecnie już pomocnika kuratora petersburskiego okręgu naukowego, względnie młodego człowieka, o którym mówią, że odbywa karyerę «galopem». Pan Pogodin jest bliskim znajomym i przyjacielem ministra Szwarca i nie należy go mięszać z innym Pogodinem, byłym profesorem warszawskim.

⊙ Wydział śledczy znowu zwraca uwagę prasy rosyjskiej. W Ekaterynosławiu bowiem wydalony został pomocnik naczelnika wydziału śledczego, Decenko, oskarżony o wymuszanie łapówek, oraz trwonienie kaucyi i zgwałcenie aresztantki.

⊙ Krążą pogłoski, że na Kaukaz zostanie wysłana z Petersburga rewizya senatorska, której jakoby domagał się sam namiestnik, ks. Woroncow-Daszkow; w ten sposób pragnie on być zrehabilitowany w opinii społeczeństwa, zarzucającej mu przez usta «Now. Wr.» nadmiar pobłażliwości dla «obcoplemieńców».

⊙ Instytucye sądowe będą musiały się wypowiedzieć w sprawie spadku po zabitym w roku 1906 w Szuwałowie, Jerzym Haponie. Sprawa polega na tem, że przed kilku miesiącami połtawski sąd okręgowy zatwierdził prawa spadkowe pozostałego po zabitym Jerzym Haponie syna Aleksieja. Zatwierdzono mianowicie jego prawa do nieruchomości w Połtawie. W petersburskiej filii «Credit Lyonnais» znajduje się, oprócz tego, dwie koperty z 28,500 franków. Ponieważ śledztwo dowiodło, że zabity Hapon czas jakiś mieszkał za paszportem Feliksa Rybnickiego i pieniądze, złożone w «Crédit Lyonnais», były tam wniesione na imię Rybnickiego, adwokat przeto spadkobiercy zamordowanego będzie musiał stwierdzić tożsamość osób Rybnickiego i Jerzego Hapona.

Po Haponie pozostała jeszcze córka nieletnia, Marya, mieszkająca również w Połtawie.

Z życia prowincyi.

—!—!—

Kamieniec Podolski.

We wrześniu.

W tym roku spóźniliśmy się na Podolu ze wszystkiem, i ze żniwami, i z siejbą, i nawet komitet gubernialny ziemski został zwołany w ostatni dzień terminu prawnego, t. j. 1-go września. Posiedzenie zagaił gubernator, p. Eiler, podając spis rzeczy, podlegający obradom komitetu ziemskiego. Podzielony na komisye, przystąpił komitet do pracy tegoż dnia, posiedzenia zaś ogólne zostały odroczone na trzeci dzień. Oprócz masy drobnych spraw natury gospodarczej, mających nieraz ważne znaczenie dla poszczególnych powiatów i działów gospodarki ziemskiej, komitetowi został przedłożony do zatwierdzenia budżet ziemski na 1909 rok w okrągłych cyfrach 2,975,000 rubli dochodu i tyleż rozchodu. Ciekawe są cyfry poszczególnych wydatków ziemskich. Tak na szkolnictwo przeznaczono 605,000 rubli, z tego na zapomogę szkołom parafialnym 391,000 rub., ministeryalnym 214,000 rub., medycyna—756,000 rub., w tem pensyi lekarzom, felczerom i akuszerkom 220,000 rub., utrzymanie chorych i lecznice około 400,000 rub., weterynarya—63,000 rubli; zapomoga na utrzymanie duchowieństwa prawosławnego 157,000 rub., utrzymanie urzędów ziemskich i zapomoga rządowi na utrzymanie zarządu cywilnego w gubernii 534,000 rub. (w tem tak zwane „Szarwarki“ 257,000 rub.); utrzymanie dróg ziemskich, budowa nowych i nadzór techniczny 442,000 rub. w tem specyalnie na kapitał drogowy 278,000 rub.

W przychodzie na 1909 rok naturalnie największą cyfrę stanowi podatek ziemski 2,514,943 rub., z tych dobra państwowe opłacają—76,523 rub., nieruchomości miejskie—205,038 rub., nieruchomości ziemskie w powiatach—2,064,587 rub., podatek fabryczny wynosi 120,516 rubli. Gospodarka ziemska takim sposobem w cyfrach przedstawia się dość pokaźnie, co innego jak się to wszystko przedstawia w rzeczywistości! i jak są wykonywane uchwały komitetu gubernialnego na miejscu w powiatach! W większości wypadków zależy to od dobrych chęci i pilności prezesów powiatowych urzędów ziemskich, którymi są marszałkowie szlachty, a także członków z ramienia rządu („niepremienny członek“) tychże rządów powiatowych.

Zasługuje też na wyróżnienie w naszej gubernii powiat winnicki (marszałek hr. D. Hejden), w którym najlepiej zorganizowano szkolnictwo, specyalnie zaś szkoły ministeryalne, i powiat hajsyński z nadzwyczaj światłym marszałkiem na czele, p. A. Sewastianowym, i p. Bonieckim i Szpakowiczem w zarządzie powiatowym. Szczególnie dobrze ma zorganizowany powiat hajsyński dział medycyny ziemskiej, a także pomyślnie rozwiązał kwestyę drogową, gdyż wszystkie sumy, będące w jego rozporządzeniu, przeznaczył nie na budowę bitych kilkunastomilowych traktów, jak to robią inne powiaty, a zużywał je na naprawę najgorszych części głównych dróg: stawiając mostki, tamy i brukując bagniste miejsca: i wówczas, gdy inne powiaty, wybudowawszy kilka wiorst bitej drogi, z braku środków obecnie prawie zupełnie zaprzestały dalszej budowy, powiat hajsyński wciąż naprawia swoje drogi i stawia i buduje mostki na całej przestrzeni swego terytoryum. Szczęśliwy powiat!

Wogóle zaś trzeba stwierdzić, że gospodarka ziemska mocno kuleje, i co rok, to gorzej.

Zarząd gubernialny, składający się przeważnie z byłych komisarzy włościańskich, przejął się całkowicie duchem biurokratyzmu i kompletnej centralizacyi gospodarki ziemskiej, czemu co prawda w znacznej mierze jest winno i samo prawo z dnia 2 kwietnia, czyn zastępuje tu „bumaga“; urzędy ziemskie są zajęte nie robotą produkcyjną, a spisywaniem stosów papieru.

W niektórych działach już i obecnie gospodarka ziemska — to błędne koło, z którego niewiadomo jak wyjść! Tak na budowę i utrzymanie dróg Podole będzie mogło wydawać w najbliższej przyszłości rocznie około 150,000 rubli, utrzymanie zaś nadzoru technicznego i obecnie kosztuje przeszło 50,000 rubli, naprawa i utrzymanie egzystujących już dróg 90,000 rubli, t. j. przy zachowaniu i nadal obecnej gospodarki drogowej cała suma przeznaczona na drogi będzie iść tylko na remont i pensye dla techników.

Przy obradach nad budżetem ziemskim zasługuje na wyróżnienie deklaracya komisyi rewizyjnej z działalności, z której składał krótkie ale treściwe sprawozdanie p. Wiktor Skibniewski, nie tyle co prawda o rezultatach dokonanej rewizyi, gdyż zarząd gubernialny dotychczas nie przedstawił sprawozdania za 1907 rok, jak wogóle o ważnych zadaniach i obowiązkach komisyi rewizyjnej, jako instytucyi, która może choć w części zapobiedz smutnemu stanowi naszej gospodarki ziemskiej. Komisya rewizyjna na przyszłość powinna badać nie prawidłowość wydawanych sum z odpowiedniem paragrafem budżetu ziemskiego, czego aż nadto pilnuje izba skarbowa, lecz winna zbadać celowość zużywanych sum, dać jasny i krytyczny pogląd na całokształt gospodarki ziemskiej; dalej p. Skibniewski zaproponował zatwierdzić ścisłą instrukcyę, którą powinna się powodować jak sama komisya, tak też gubernialne i państwowe urzędy ziemskie. Rzeczowe i ścisłe zbadanie kwestyi, wymagające ogromu pracy, doskonałe ujęcie rzeczy uzyskało ogólne uznanie, zebranie hucznie też dziękowało p. Skibniewskiemu, wybierając go zarazem jednogłośnie na cały czas trwania pełnomocnictw obecnego składu komitetu na odpowiedzialne stanowisko prezesa komisyi rewizyjnej.

Na końcu słów parę o radnych polakach, miejsca których i w tym roku, jak zresztą zwykle, świeciły pustkami. Jeżeli przekonania polityczne lub zajęcia nie pozwalają uczęstniczyć w komitecie owym panom, to powinni się zrzec swoich obowiązków, dając miejsce kandydatom może więcej chętnym i pracowitym niż oni. Niektórzy radni obrani na drugie *triennium*, ani razu nie byli obecni na posiedzeniach komitetu, a że działalność radnego ziemskiego nawet mianowanego przez ministerstwo może być pożyteczną i korzystną, to najlepszym tego dowodem i przykładem są p. p. Wiktor i Wacław Skibniewscy, których niezmordowanej pracy nie jedną pożyteczną rzecz będzie nasze Podole zawdzięczać.

Z. Z. Z.

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów)

— **W pow. lipowieckim** komisya rolna znów się stała niejako przedmiotem nadziei bezrolnych włościan. Niema dnia, aby całe gromady włościan nie ciągnęły do komisyi, ale tu spotyka ich rozczarowanie i stałe odpowiedzi—«na wiosnę»... Włościanie proszą o ziemię choćby na Syberyi, choćby o umożliwienie jej obejrzenia, ale niema dotychczas rozporządzeń w tej mierze centralnych organów ziemskich, niema gruntu przygotowanego. Zresztą, jedna partya, z 21 chodzików złożona, wyrusza w tych czasach dla obejrzenia 145 działek ziemi.

Tranzakcye na miejscu prawie żadne. Przez cały czas trwania komisyi rolnej nabyte zostały 2 majątki. Drugi majątek kupiono dopiero w końcu ub. miesiąca. Liczy on 5^1 dzies. 880 sąż. kw., w tej liczbie 200 dzies. nieużytków. Półtory dziesięciny (dziesięcina uprawnej ziemi i 1/2 nieużytków) kosztuje 307 rb. Więcej tranzakcyi przypuszczalnie na razie nie będzie. («S. P. W.»).

— **Egzekucye w Płoskirowie.** W nocy na d. 9 września w pobliżu miasta wykonano dwa wyroki śmierci. Powieszono mianowicie włościan A. Biedulkę i M. H. Ładyżyńskiego.

Biedulko został skazany na śmierć za 4 napady rozbójnicze: w Tulczynie, w Płoskirowie, na drodze z Tulczyna do Szpikowa i z Żurawłówki do Tulczyna. Ładyżyńskiego skazano za napad na pocztę w Teplіku. («Kij. W.»).

— **Wypuszczenie z więzienia.** W dn. 10 września wypuszczono z więzienia w Wasylkowie b. posła do 1-ej Dumy Państwowej, Żubczenkę. Siedział on w więzieniu około 8 miesięcy—pięć miesięcy na mocy 21 art. ustawy o wzmocnionej ochronie i trzy miesiące za podpisanie odezwy wyborskiej. («Kij. W.»).

— **Niewdana maskarada.** Na stacyi «Koziatyn» podczas postoju pociągu osobowego żandarm zauważył na peronie mężczyznę przebranego w suknię kobiecą, który w ręku trzymał zawiniątko z ubraniem męzkiem. Podczas rewizyi znaleziono u niego bezpłatny bilet III-ej klasy, wydany na imię żony ślusarza depôt «Oknica» Nikiforowa na przejazd z synem z Oknicy do Kijowa i z powrotem. Okazało się, że zaaresztowany jest p. Czetwierikowem z Mohylowa, który zeznał, że przebrał się w suknię kobiecą, by skorzystać z bezpłatnego biletu. Ślusarz Nikiforow został uwolniony ze służby za odstąpienie biletu wolnej jazdy.

— **Romanów**, gub. wołyńskiej. Nasz cichy i spokojny dotychczas zaścianek, począł w ostatnich czasach objawiać w coraz to ostrzejszej formie oznaki niezwykłej dotąd u nas fermentacyi.

Funkcyonujący od paru miesięcy nowy zarząd w majątku p. Steckiej, sprowadził z Kaukazu oddział kabardyńców, składający się z sześciu ludzi dla dozoru lasów, należących do dóbr p. S. Ci ostatni, spełniając gorliwie swe obowiązki i stosując się do instrukcyi administracyi, obdarzali hojnie razami napotkanych w lesie amatorów cudzej własności. Wieśniacy oddawna postarali się odwetować kabardyńcom pięknem za nadobne i szukali tylko sposobności do zaczepki.

Dnia 8 września, gdy kabardyńcy ze swym dowódcą na czele, wjeżdżali na rynek miejski, jeden z włościan cisnął na nich kijem. Na to hasło inni włościanie zaczęli atakować leśników. Wówczas jeden z kabardyńców wystrzelił parokrotnie do tłumu z rewolweru i położył na miejscu jednego z włościan, stojących na uboczu i nie biorących udziału w bójce. Oprócz tego drugi włościanin został raniony w rękę. Wówczas rozwścieczony tłum, widząc ucieczkę kabardyńców, odniósł trupa do pałacu p. Steckiej i tam pozostawił. Spodziewane jest śledztwo.

Tubylec.

Brazylia zbroi się.

Angielskie warsztaty okrętowe spuściły na wodę pancernik «Minas Geraes» z typu dreadnought'ów, przeznaczony dla floty brazylijskiej. Jest to w obecnej chwili bodaj największy okręt wojenny. Dwa inne pancerniki «Rio de Janeiro» i «São-Paulo» znajdują się jeszcze w warsztatach, jak również znaczna ilość destroyers'ów, kontrtorpedowców, statków podwodnych. Wszystkie te okręty zrobią z Brazylii dziewiątą potęgę morską.

Przypuszczano na razie, że Brazylia buduje pancerniki na rachunek jakiego wielkiego mocarstwa, Japonii, Niemiec, a może nawet Anglii. Brazylia jednakże oświadczyła kategorycznie przez swych przedstawicieli, że okręty są przeznaczone li tylko dla jej floty, pragnie bowiem odzyskać dawne swe znaczenie na morzu, zapewnić obronę wybrzeży na przestrzeni jakich 2 0 mil i bronić całości południowo amerykańskiej. Odbudowanie floty znajduje się w związku z ogólną reorganizacyą armii. Prawo o poborze rekruta oraz służba obowiązująca została już wprowadzona. Zamówienia dla artyleryi, karabiny mauserowskie porobiono w Niemczech. Oficerowie zostali wysłani do armii niemieckiej. Minister wojny w Brazylii, marszałek de Fonseca, był obecny na manewrach w Alzacyi. Są nawet pogłoski, że rząd brazylijski zażąda od Niemiec oficerów instruktorów dla zreorganizowania wojska brazylijskiego.

Powstaje pytanie, w jakim celu Brazylia się tak zbroi; czyby się obawiała jakiego konfliktu z Argentyną z powodu przewagi na wodach rio de la Platy? Dyplomacya brazylijska ogromne znaczenie przywiązuje do tego, aby nie wpaść w zależność od Argentyny. Pomiędzy dwiema republikami panuje głucha rywalizacya z powodu hegemonii politycznej i rozkwitu ekonomicznego. Niektóre powodzenia na polu dyplomatycznem Brazylii, jako to choćby podniesienie poselstwa brazylijskiego w Waszyngtonie do rzędu ambasad, udział Brazylii w konferencyi w Hadze — wszystko to rozjątrzyło w szowinistach obu krajów nienawiść. Zaczęto nawet mówić o wojnie i kredyty na zbrojenia były już poddane pod głosowanie w izbie argentyńskiej. Stosunki oficyalne obu rządów pozostają jednak na dawnej stopie serdeczności, tak że nie usprawiedliwiają bynajmniej obaw.

KRONIKA.

— **Z Tow. dobroczynności.** Wydział letnisk za naszem pośrednictwem podaje do ogólnej wiadomości, że na skutek specyalnego rozporządzenia władzy, zmuszony był narówni z innymi instytucyami, odwołać zabawę, naznaczoną na 14 września; że jednak komitet spacerowy, mimo tylokrotnych niepowodzeń, nie stracił ani energii, ani wytrwałości, przeto z wiarą w pomyślny obrót dobrej sprawy, zabrał się do nowych przygotowań i w możliwie krótkim czasie doprowadzi do skutku zamierzoną zabawę, zabezpieczając się przed niepogodą i chłodem. Bliższe szczegóły będą ogłoszone; tymczasem prostujemy kursujące wiadomości, zapewniając, że nie nadużywamy położonego w nas zaufania i że nabyte już bilety mają moc obowiązującą, bez względu gdzie i kiedy zabawa będzie urządzona.

— **U „Miłośników“.** Wczoraj przybył do Kijowa reżyser trupy dramatycznej naszego Towarzystwa miłośników sztuki—p. Henryk Halicki. Zarząd sekcyi dramatycznej uprasza wobec tego panie i panów artystów o przybycie dziś do lokalu zarządu (Kreszczatik 41 m. 59) o godzinie 6-j, w celu zapoznania się z reżyserem i rozebrania ról z najbliższych premier.

Osoby, nie należące jeszcze do trupy Towarzystwa, a pragnące wstąpić w jej szeregi, zechcą się też łaskawie stawić.

— **Z. P. T. G.** Dowiadujemy się, że przybył już nowozaangażowany nauczyciel gimnastyki, druh Radomski. Pierwsze ćwiczenie gimnastyczne dla dorosłych odbędzie się jutro, w poniedziałek, o godz. 8-ej i pół wieczór. Rozkład lekcyi podany zostanie we wtorek.

P. T. G. zamierza urządzić dn. 27 b. m. wieczornicę celem uczczenia Świętochowskiego.

— **Postanowienie obowiązujące** Gen. gubernator kijowski, podolski i wołyński, gen. Suchomlinow, wobec ogłoszenia gubernii kijowskiej za zagrożoną przez cholerę i rozpoczęcia działalności komisyi sanitarno-wykonawczej, opierając się na art. 16 Najwyżej zatwierdzonych dn. 11 sierpnia 1903 r. przepisów o środkach walki z cholerą, postanowił: 1) osoby winne wykrocze nia przeciw postanowieniom kijowskiej gubernialnej komisyi sanitarno-wykonawczej i istniejących postanowień obowiązujących, dotyczących spraw sanitarnych, wydanych; a) przez zarządy miejskie miast powiatowych; b) przez ogólną komisyę zarządu gubernialnego d. 9 czerwca i 27 lipca 1894 r. dla zamieszkałych miejscowości gub. kijowskiej; c) przez kijowski komitet gubernialny do spraw gospodarki ziemskiej z dn. 9 kwietnia 1905 r. dla fabryk i warsztatów i d) przeciw wszystkim rozporządzeniom gubernialnej komisyi sanitarno-wykonawczej, które zostaną wydane—będą podlegać w drodze administracyjnej karze do 3 miesięcy aresztu lub grzywnie do 300 rb.; 2) udzielić pełnomocnictwa gubernatorowi kijowskiemu na rozstrzyganie spraw dotyczących przekroczenia niniejszego postanowienia obowiązującego, które nabiera mocy obowiązującej od dnia podania go do wiadomości ogółu.

— **Posiedzenie rady miejskiej.** Piątkowe posiedzenie rady miejskiej nie przyszło do skutku dla braku kompletu radnych. Po odczytaniu protokółu poprzedniego zebrania, prezydent miasta ogłosił sesyę za zamkniętą.

— **W sprawie deficytu na kolei Kij. Połtawskiej.** Towarzystwu kolei Mosk. Kij. pozwolono wypuścić gwarantowaną pożyczkę obligacyjną w kursie 3,500,000 rb. na pokrycie deficytu budowy kolei Kij. Połtawskiej.

— **Epidemia tyfusu plamistego.** Dyrektor szpitala Aleksandrowskiego zawiadomił prezydenta miasta, że zwiększył się przypływ chorych na tyfus plamisty. Od 1 do 8 b. m. przywieziono 18 chorych, 9 b. m. przywieziono 2 chorych, 10—również 2, 11—6-ciu. Ogółem od początku miesiąca przywieziono 36 chorych. Ponieważ baraki chorób zakaźnych nie mogą już zmieścić chorych, dyrektor szpitala rozkazał d. 11 września utworzyć baraki letnie, w których też zostali umieszczeni chorzy—mężczyźni.

— **Z klinik.** Dyrektorowie klinik uniwersytetu kijowskiego zawiadomili rektora, że w dolnych piętrach klinik wody w wodociągach jest bardzo niewiele, w górnych — zupełnie jej braknie. Rektor zwrócił się wobec tego do prezydenta miasta z prośbą o zarządzenie jakich środków, oświadczając, że w przeciwnym razie otwarcie klinik może być odroczone.

— **Z T-wa trzeźwości.** Prezes Poł.-Zach. T-wa trzeźwości, prof. Sikorski, wystosował do prezydenta miasta prośbę o ofiarowanie T-wu zapomogi na rozdawanie wrzątku dla niezamożnej ludności i żołniorzom.

— **Stan wodociągów.** Inżynierowie zarządu miejskiego oglądali d. 12 b. m. studnie artezyjskie. Wyniki tej rewizyi są następujące: Studnie Nr 21 i 22 na ul. Nadbrzeżnej przestały wyrzucać mętną wodę. Obecnie odbywa się ich remont ostateczny. Studnie N-r 23, 24, 25 i 29 zostały włączone do sieci wodociągowej; w studni N-r 26 wiercenie odbywa się na głębokości 352 stóp. Studnia N-r 27 została oczyszczona zupełnie; odbywa się uprzednie odpompowywanie wody. Przy studni N-r 30 roboty zostały zawieszone.

Oprócz tego komisya opatrzyła zbiornik wody, z którym połączone są dnieprowe filtry wodociągowe. 5 filtrów jest opieczętowanych, pół szóstego jest czynny, ponieważ dostarcza wodę dla potrzeb stacyi wodociągowej. Agenci T-wa wodociągowego oświadczyli jednak, że może on zostać zamknięty, ponieważ została już puszczona w ruch pompa centrofugowa i filtr, który od dziś będzie dostarczać wodę do maszyn.

Komisya zaczerpnęła z padolskiego oddziału filtrów wodociągowych i tunelu, prowadzącego do górnego wydziału maszyn, próbki wody dla analizy bakteryologicznej.

— **Nadzór sanitarny.** Na stacyi wodociągowej został urządzony stały nadzór sanitarny. Składa się on z lekarza i 2 studentów medycyny. Zarząd miejski wystosował do T-wa żądanie, aby członkom zarządu był ułatwiony dostęp do wszystkich urządzeń wodociągowych.

— **Statystyka cholery.** W ciągu dnia wczorajszego do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono wśród objawów cholery 6 osób, do szpitala wojskowego 5 osób. Pozostaje w ostatnim 14 osób. Do szpitalów Kiryłowskiego, żydowskiego i dla robotników w ciągu doby ostatniej nikogo nie przywieziono. Ogółem stwierdzono dotychczas wypadków cholery prawdziwej 80. Według cyrkułów dzielą się one, jak następuje: w cyrk. starokijowskim 3, łybedzkim 3 (1 z przytułku Tereszczenki), w bulwarowym 2 w pałacowym 3, łukianowieckim—5 (3 z przytułku „Jaśli“), płoskim—1, padolskim—6, peczerskim—28, z nich 25 w dzielnicy Zwierzyniec, gdzie długi czas koncentrowała się epidemia. Na przedmieściach zanotowano: na Sołomence 5 wypadków, Demiówce—4 wypadki, Szulawce—1 wypadek, Nikolskiej Słobódce—1 wypadek. Na parostatkach zachorowało 6 osób, z przyjezdnych—6 i bezdomnych 6 Zmarło od początku epidemii 42 osób, wyzdrowiało 18 osb, pozostaje w szpitalach 20 osób. Z danych powyższych wyłączone są dane szpitala wojskowego.

W B Cerkwi zaregestrowano 5 nowych zasłabnięć, w pow. czerkaskim 2.

OSOBISTE.

— Wyjechali z Kijowa członek akademii, radca tajny N. Kondakow, do Petersburga; rzecz. radca st. N. Ładyżenskij—do Cudnowa.

— Przyjechał z Wilna i zamieszkał w „Ermitage'u“ rzecz. radca st. K. Stefanowicz.

— SKUTKI NIEOSTROŻNEJ JAZDY. W dn. 8 września na Kreszczatiku dorożka Turczenko-Michajłowa, w której jechał p. S. Margolin, najechała na przechodzącego p. Barata; hołoble uderzyły go w samą głowę. Uderzenie było tak silne, że p. Barat ledwie dojechał do hotelu, w którym stał i stąd kazał się przewieźć do lecznicy. Tu skonstatowano pęknięcie czaszki. P. Barat po 4-dniowej chorobie wczoraj zmarł.

— KARY ADMINISTRACYJNE. Za nieprzedstawianie policyi meldunków skazano 2 osoby na 50 rb. kary, jedną—stróża domu, na 5 dni więzienia.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania A. Nowickiego, przy ul. Konstantynowskiej Nr 4, żona jego, pozbawiona sądownie praw, skradła 200 rb. i uciekła.

— W mieszkaniu A. Kisilenki, przy ul. W.-Was. Nr 32, skradziono 2 futra.

— W domu Nr 24. przy ul. S. Nawodnickiej, służąca A. Żurawiewa okradła mieszkanie M. Malczenkowej.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Ubiegłej nocy agenci policyi śledczej na placu Żytnim ujęli złodziei B. Iwanczenkę, P. Kuczerenkę i P. Sakunową. Znaleziono przy nich złotą szpilkę, krzyżyk, kolczyki, 12 sznurków niebieskich paciorków, srebrny porte tabac z monogramem M. P. i wreszcie wszystkie przyrządy i instrumenty złodziejskie.

— W obrębie cyrkułu starokijowskiego zaaresztowano pozbawionego praw Miroszmika i złodzieja Taratina.

— Onegdaj niejaki S. Mijus okradł przy pomocy podrzucenia woreczka pątniczkę M. Lamkinę. Ta wszakże poznała go później w cerkwi i kazała zaaresztować.

— W SPRAWIE SAMOBÓJSTWA STUDENTA B. RAFALSKIEGO. Onegdaj dokonano sekcyi zwłok studenta Rafalskiego. Żadnych śladów cholery nie wykryto. Wczoraj odbył się pogrzeb zmarłego.

ODWOŁANE STRACENIE. Wczoraj o świcie miano stracić M. Marczenkę, skazanego na powieszenie za zabójstwo stójkowego, ale w przeddzień otrzymane zostało rozporządzenie przejrzenia jeszcze raz sprawy, stracenie więc odwołano.

Z SĄDÓW.

— Wczoraj w kijowskim sądzie wojennym okręgowym zakończyła się opisana we wczorajszym numerze sprawa 12 włościan wsi Łotaszówka zwinogródzkiego powiatu, oskarżonych o opór władzy i wyrwanie z rąk komisarza Sałowa i zniszczenie protokółu. Sprawa ta była powtórnie rozpatrywana wskutek protestu prokuratora i sąd po raz drugi uwolnił siedmiu oskarżonych od wszelkiej odpowiedzialności. Co do pozostałych pięciu, z których dwóch jest ciężko chorych, a trzech zbiegło—sprawę odroczono.

— Wokanda izby sądowej kijowskiej zapowiadała na wczoraj dwie sprawy przy udziale przedstawicieli stanów. W pierwszej, prasowej, oskarżonym był literat miejscowy, S. Bierdiajew, z art. 129 now. kod. karnego za artykuł pod tytułem: «Chwila bieżąca i taktyka», zamieszczony w gazecie «Rabotnik». Sprawę z powodu choroby oskarżonego odłożono.

— W drugiej sprawie na ławie oskarżonych zasiadł inżynier-technolog Paweł Kondracki, aresztowany wraz z przeszło 30 uczestnikami na zjeździe delegatów partyi socyalistów-rewolucyonistów, który odbywał się w Kijowie w grudniu 1905 roku. Celem owego zjazdu było naradzenie się nad dalszą taktyką partyi. Podczas rewizyi osobistej, dokonanej u członków zjazdu, znaleziono znaczną ilość wydawnictw nielegalnych. Wyrok co do innych uczestników zjazdu został już wydany w dniu 22 marca 1907 roku, zaś sprawę Kondrackiego, chorego wówczas na tyfus, wyodrębniono. Rozprawy toczyły się przy drzwiach zamkniętych. Bronili oskarżonego adw. przys. J. Goldenwejzer i adw. przys. M. Puchtinski. Po półgodzinnej naradzie izba ogłosiła wyrok, skazujący P. Kondrackiego na dwa lata i 9 miesięcy twierdzy z zaliczeniem mu roku i trzech miesięcy przebytych w więzieniu podczas śledztwa prewencyjnego.

— Zatwierdzono wyrok kijowskiego sądu wojennego okręgowego, na mocy którego Selichow, Sorokin, Benedikowa i inni zostali skazani jedni na różnoterminowe ciężkie roboty, drudzy na zamknięcie w twierdzy za należenie do połtawskiego komitetu partyi socyalistów-rewolucyonistów.

— Skazanym na śmierć przez powieszenie za zbrojny napad na dom Filonowskiego: Stupowowi, Kucewerowowi i Sztańce zamieniono karę śmierci na dożywotnie ciężkie roboty. Również zamieniono karę śmierci na zesłanie do robót ciężkich na różne terminy: W. Szumskiemu, E. Szumskiemu, Nazarence i Żeleźniakowi, skazanym za zbrojny napad w celach rabunku.

TEATR I MUZYKA

Z opery.

W czerwcu r. b. zgasł kompozytor Rimskij Korsakow. Zmarły był jednym z najwybitniejszych przedstawicieli rosyjskiej szkoły muzycznej ze wszech miar zasługującej obecnie na głębsze badania. Jeżeli ogromna ilość oper i dzieł symfonicznych R.-Korsakowa, płód niewyczerpanej fantazyi twórczej kompozytora, pozostaje dla zachodnio europejskiej kultury muzycznej czemś zgoła niezrozumiałem, dzikim niemal wytworem rozhukanej muzy słowiańskiej, — nie zmniejsza to bynajmniej lokalnego znaczenia tych kompozycyi. To, co w muzyce R.-K. jest niepojętem dla niemca lub francuza, posiada olbrzymią wartość nietylko dla narodowo-rosyjskiej sztuki, ale śmiało powiemy, dla całego bez wyjątku słowiańswa. które w żadnym razie nie może traktować twórczości R.-K. jako *quantité négligeable*. R.-K. czerpał obfitą ręką ze źródła prastarej pieśni słowiańskiej. Jak to z całą trafnością sądu wyjaśnił prof. Poliński, owo zródło jest wspólną skarbnicą wszystkich narodów słowiańskich. Jeśli zatem przyjmiemy pod uwagę późniejsze kulturalno-geograficzne warunki, w jakich rozwijały się poszczególne ludy słowiańskie, a które, bez wątpienia, wywarły swój wpływ i na sztukę każdego z nich, jeśli odrzucimy pewne oryginalne melizmatyczno-harmonijne naleciałości, z pewnością wykryjemy w pieśni R.-K. takie pierwiastki, które pozostaną i dla nas czemś niezmiernie bliskiem, Zkąd, jeśli nie z łona tej wspólnej, szerokiej, a śpiewem rozkołysanej duszy słowiańskiej, popłynął ów bezmiar żalu, tęsknicy, dziwnie nieokreślonej nostalgii, tak często napotykanej na stronicach partycyi tego kompozytora. Te zaś znamienne dla nas cechy, przebijające oczywiście z największą plastycznością w sztuce, narówni niemal ze sławetnem *improductivité slave*, dla zachodniego europejczyka bodaj nazawsze przybrały oblicze sfinksa.

W dawniejszych artykułach, dotyczących twórczości R.-K., staraliśmy się z możliwą dokładnością wskazać jego miejsce w gronie współczesnych kompozytorów oraz określić ogólny charakter jego muzyki, którą zwiemy epicką. Nie powtarzając zatem dawniejszych uwag zwracamy się wprost do czwartkowego przedstawienia „Bajki o Sałtanie", którem dyrekcyą operowa uczciła pamięć zgasłego kompozytora; przed operą wykonano „praeludium" na orkiestrę tegoż R.-K. — „Nad mogiłą". Środek ciężkości wszystkich dzieł R.-K., „Bajki" w szczególności, leży w głębiach orkiestry. Od niej też zaczniemy. Dyrygent p. Palicyn, dokładał widocznie wszelkich starań, by narówni z techniczną karnością wokalno-instrumentacyjnej rzeszy, nie zapomnieć i o artyzmie wykonania. Nie zbywało jednak na brakach, które podzielimy na dwie kategorye: *primo*, braki wypadkowe, lub wypływające z niedostatecznej ilości repetycyi, jako to: połknięcie przez waltornię całego frazesu w obrazie muzycznym, poprzedzającym drugą odsłonę (czy nie było to wszakże rezultatem zbytnio szybkiego tempa, obranego przez dyrygenta? zdaniem naszem druga część tej preludyi, w *es dur*, powinna być wykonywana nieco wolniej); fałszywe dźwięki instrumentów dętych drewnianych w chwili znikania zaklętej królewny (3-ia odsłona) i t. d. *Secundo*, usterki, które już tylko sam kapelmistrz, kierując się swym zmysłem artystycznym, potrafi naprawić. Czy, naprz., fanfary (poprzedzające każdą odsłonę) nie zyskałyby na leciuchnem „rallentando" w końcu, popartem stosownem „diminuendo". Dalej, westchnienia fali (obraz morza), oddane przez „*arpeggia*" skrzypiec, wymagają nie ostrych akcentów (w takiem bowiem wykonaniu zatraca się wrażenie głębokiego i miarowego poruszania się żywiołu), ale stopniowego wzmagania i obniżania siły dźwięku. Wreszcie, w ostatnim obrazie (przed ostatnią odsłoną) dostrzegliśmy brak odpowiedniego podporządkowania grup instrumentacyjnych: szalone figuracye instrumentów smyczkowych zagłuszyły nić przewodnią, powierzoną instrumentom dętym.

Z artystów p. Szmidt (zaklęta królewna), pp. Cesewicz (Sałtan) i Andrejew (poseł) (zeszłoroczni wykonawcy tych-że partyi), stali na wysokości zadania Partya Militrysy, wymagająca potężnego dramatycznego soprana, nie mogła się udać p. Woroniec, która nie olśniewa ani siłą, ani wyrobieniem głosu. P. Machina w roli Gwidona zamienił p. Sielawin. Wystawa sztuki, jak i w sezonie ubiegłym, wspaniała. **W. T. D.**

Teatr Sołowcowa.

Premiera po premierze i to sztuki spektaklowe! Ażeby rezultat był artystycznym— trzebaby dobę przedłużyć o kilka godzin, by artyści mieli czas opanować role pamięciowo i opracować je sumiennie, bez czego nietylko zespół, ale i sztuka sama traci. Teatr Sołowcowa jest właśnie w tem położeniu, z gorączkowym pośpiechem wysypuje premiery, stąd i niezawsze wykonanie stoi na tym poziomie, na jaki artyści zdobyć się mogą.

„Król" Juszkiewicza robił właśnie wrażenie takiego pośpiechu, szwankował właściwy akcent, głosy się łamały, a p. Smirnow, zmieniając swój, i nie opanowawszy go dostatecznie, mówił tak niewyraźnie, że końcowa scena aktu IV-go pozostać musiała niezrozumianą.

Bohaterowie i bohaterki tej sztuki mówią dużo, rzucają frazesy, głoszące prawdy, coś w rodzaju tych – „pana la Palisse", wybijają drzwi, które już inni otwierali i w rezultacie przybył literaturze dramatycznej rosyjskiej melodramat ze strzałem, pożarem i „tłuszczą" robotniczą, bynajmniej nie groźną... P. Paschałowa deklamowała z temperamentem, ku uciesze galeryi. Doskonale grał p. Niedielin, dając prawdziwie artystyczną całość. Parę tylko scen zarysowanych jest z talentem, a więc, gdy Grosman dowiaduje się, że syn jego stoi na czele strajku i późniejsze ich spotkanie. Poza tem sztuka robi wrażenie czegoś „obstalowanego" i obciętego... **K. Ł.**

KRONIKA POLSKA.

— **Przemysł w Królestwie Polskiem.** Według ostatnich wykazów urzędowych, sięgających początku r. b., przemysł w miastach Królestwa Polskiego reprezentowało 2,709 zakładów przemysłowych, ze 162,024 robotnikami, przy 300,006,447 rublach wytwórczości.

W powiatach w tym czasie było 5,890 fabryk, 102,727 robotników i 162,714,415 rb. wytwórczości.

Ogółem więc było w Królestwie Polskiem 8,599 przedsiębiorstw fabrycznych, w których pracowało 264,751 robotników, przy sumie wytwórczości 462,720,862 rubli. W r. 1907 suma ta wynosiła 430,558,195 rb., a w r. 1906—413,853,349 rubli.

Warszawa liczyła w początkach r. b. 482 fabryki z 33,174 robotnikami i wytwórczością 69,870,100 rb.

— **Polacy na kongresie.** «Kuryer Poznański» donosi, iż w Berlinie na kongresie Unii międzyparlamentarnej brali w charakterze prywatnym z polaków udział posłowie: Napieralski ze Śląska, Parczewski z Królestwa i przez pewien czas także Łazarski i Gniewosz z Galicyi. Zdaniem posła Parczewskiego, interesująca była tylko część towarzyska. U księcia Bülowa polacy oczywiście nie byli. Udział w posiedzeniach plenarnych był nader słaby, dyskusya tombardziej słaba.

— **Koloniści niemieccy w Radomskiem.** Do «Gaz. Rad.» donoszą o następującym charakterystycznym fakcie: W gminie Górki, pow. sandomierskiego, miejscowi koloniści niemieccy sprzedali niedawno grunta swoje, obszaru około 300 mórg, włościanom okolicznym, zamierzając wynieść się do *Vaterlandu*. Naraz, jakby na dane hasło, niemcy zaczęli zrywać umowy o sprzedaż gruntu, zwracać podwójne zadatki i starać się wszelkimi sposobami wejść w posiadanie sprzedanej polskim włościanom ziemi. Podobno udało się to niemcom w nielicznych bardzo wypadkach.

— **Opieka nad „obieżysasami".** «Gaz. Kuj.» donosi, że z inicyatywy J. E. biskupa Zdzitowieckiego, w tych dniach we Włocławku, na zjeździe dziekanów dyecezyi, obradowano w sprawie zorganizowania opieki duchownej dla obieżysasów, udających się do Saksonii i na Śląsk pruski. Organizacya ma polegać na tem, ażeby przygotować materyał duchowny do wyjazdu na miejsce, to jest do Saksonii i na Śląsk, gdzie nasz lud roboczy z powodu nieposiadania języka niemieckiego, oraz nieznalezienia na miejscu księdza, któryby język polski posiadał, pozbawiony jest pociechy religijnej w swoim języku. Dalej obradowano nad projektem założenia biura pracy, pośredniczącego między pracodawcą a robotnikami, w różnych punktach kraju i uregulowania wychodźctwa za legalnemi legitymacyami, przy przejściu granicy. Duchowieństwo przyjmuje na siebie obowiązek współdziałania i uświadamiania wychodźców, wskazując biura w kraju.

— **Licytacya u ks. kanonika Jasieńskiego w Wilnie.** W środę dn. 10 września o godz. 11-ej rano w plebanii kościoła św. Jakóba zebrał się tłum ludu, zwabiony ogłoszeniem o licytacyi ruchomości ks. kanonika Stanisława Jasieńskiego, skazanego administracyjnie na 100 rb. kary za urządzenie majówki, którą policya uznała za procesyę, chociaż odbyła się bez żadnych odznak religijnych.

Komisarz zwrócił się do ks. Jasieńskiego z propozycyą zapłacenia 100 rb. kary i po otrzymaniu odmownej odpowiedzi, przystąpił do licytacyi zajętych rzeczy, mianowicie: stołu okrągłego sosnowego, czterech krzeseł, dwu foteli, lampy, gobelinu, portretu papieża i fotografii biskupów Zwierowicza i Roppa. Policya oświadczyła, że wobec tłumnie zebranej publiczności z całej parafii, nie może rozpocząć licytacyi i zwróciła się z prośbą do ks. Jasieńskiego, żeby wydalił zebranych. Pomimo protestu obecnych, że na licytacyę ogłoszoną każdy może przybyć i brać w niej udział, komisarz zapisał nazwiska pragnących brać udział w licytacyi w liczbie pięciu.

Rozpoczęła się licytacya od stołu, oszacowanego na 3 rb., i po półgodzinnej licytacyi stół ów został sprzedany za 100 rb. hr. Zabiełłównie, która wręczyła policyi ową kwotę w olbrzymim worku, pełnym miedziaków.

Na oświadczenie komisarza, że pieniędzy tego rodzaju przyjąć nie może, bo niema czasu na ich porachowanie i uważa to za kpiny z przedstawicieli policyi, hr. Zabiełłówna odpowiedziała, iż innej monety nie posiada przy sobie i to tylko może wręczyć policyi.

Ponieważ zalicytowana suma zupełnie wystarczała na pokrycie grzywien, dalszą licytacyę przerwano.

— **Reorganizacya komisyi kolonizacyjnej.** «Dzien. Pozn.» donosi, że z trzech kandydatów, wybranych przez izby rolnicze poznańską i zachodnio-pruską, król powoła po jednym do komisyi kolonizacyjnej z prawem głosu. Na najbliższem posiedzeniu plenarnem komisyi kolonizacyjnej ułożony będzie dalszy plan działania tej instytucyi. W ministerstwie rolnictwa wypracowany został nowy regulamin, określający obowiązki prezydenta komisyi. Regulamin ten przedłożony zostanie sejmowi pruskiemu zaraz na początku sesyi. Jak widać, rząd pruski żywo zajęty jest sprawą reorganizacyi komisyi kolonizacyjnej, co najwidoczniej oznacza, że już dłużej nie zamierza zwlekać z wprowadzeniem w czyn ustawy o wywłaszczeniu.

— **Jubileusz Czerniowiec.** W d. 20 i 21 b. m. m. Czerniowce na Bukowinie obchodziło uroczyście 500-letni jubileusz istnienia. Przechodząc zmienne koleje losów, Czerniowce niegdyś, nie tylko podczas założenia, ale jeszcze przez cztery wieki istnienia, małe miasteczko, posiadające znaczenie jedynie jako stacya handlowa dla kupców, ciągnących z Polski do Multan i Turcyi, po zajęciu Bukowiny przez Austryę w r. 1774, stały się stolicą kraju i odtąd zaczyna się ich rozwój. Był to zrazu rozwój bardzo powolny, tak, że za podstawę dzisiejszej wielkości Czerniowiec należy uważać budowę kolei lwowsko-czerniowieckiej, która zapadłą mieścinę wprowadziła w zetknięcie ze światem szerszym. Otwarcie w r. 1875 uniwersytetu i nadanie miastu samorządu popierały coraz silniej rozwój miasta, które też rosło szybko, wykazując statystycznie, wobec 33,000 mieszkańców z 1870 r., 80,000 mieszkańców podczas ostatniego spisu. Jest to przeważnie ludność napływowa, przybywająca z sąsiednich krajów monarchii, tudzież z Rosyi, Rumunii i Turcyi, przeważają jednak niemcy austryaccy, nadający miastu charakter niemiecki.

— **Ostatnia myśl Deotymy.** Kiedy na trzy dni przed zgonem Deotymy siostrzeniec jej, Michał ks. Woroniecki, trzymał był w ręku przy łożu chorej ołówek nowego systemu, poetka zainteresowała się nim i zapragnęła sama spróbować, jak pisze.

Ujęła więc ołówek w drżące, wycieńczone palce i na kartoczce papieru nakreśliła powoli słowa:

„*O Sobieski, Sobieski!*"

Dowód to oczywisty, że zastygającą myśl ulatującego ducha wieszczki zajmował jeden tylko temat: niedokończony poemat, opiewający bohaterstwo «obrońcy Wiednia».

Znamienne jest także przypomnienie zamiaru Deotymy napisania prologu na *lever du rideau* projektowanego przez komitet warszawski obchodu jubileuszowego papieskiego widowiska w teatrze Wielkim.

Kiedy w imieniu komitetu prosił o to Łuszczewską J. K. Jasiński, odrzekła mu smutno, przyrzekając:

— Czy ja tylko tego przedstawienia jubileuszowego dożyję?

I nie dożyła.

— **Z sejmu galicyjskiego.** Do «N. Reformy» telegrafuje korespondent ze Lwowa:

«Sytuacya w komisyi budżetowej sejmu staje się coraz bardziej naprężoną. Konserwatyści chcą przeforsować swego kandydata na głównego referenta budżetu w osobie Milewskiego. Zawarli oni tajny pakt z rusinami, mocą którego postanowiono rozdzielić między siebie referaty. Do sojuszu tego przyznają się ukraińcy.

«Pakt ten stał się jawnym przy głosowaniu nad przedzieleniem referatu o towarzystwach rolniczych, do którego ludowcy przywiązują wielką wagę wobec klęsk elementarnych. Ludowcy pragnęli oddania tego referatu posłowi Stefczykowi, konserwatyści zaś posłowi Janowi Hupce. Przy głosowaniu rusini i konserwatyści głosowali za Hupką i Stefczyk upadł. Gdy poseł Skołyszewski napiętnował wynik głosowania, rusini wyszli z sali.

«Położenie stało się drażliwem. Ostatecznie przyjęto wniosek pos. Skołyszewskiego o odroczenie wyboru referenta budżetu do następnego posiedzenia.

«Krok konserwatystów wywołuje powszechne oburzenie.

— **Agenci niemieccy w Chełmszczyźnie.** Z okolic Siedliszcz w pow. chełmskim donoszą, iż w czasach ostatnich kręcić się tam poczęli agenci niemieccy z Łodzi, trudniący się nietylko rozsprzedawaniem wyrobów bawełnianych, ale i wywiadywaniem, gdzie i jakie grunta mają ludzie zamiar sprzedawać.

OFIARY

—:—

Na kościół pod wezwaniem św. Mikołaja w Kijowie. Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Prorezna Nr. 13), od dnia 29 sierpnia do dnia 13 września wpłynęły ofiary następujące: Ks. Roman Sanguszko ze Sławuty—500 rb. —Józef Malinowski—5 rb. — P. B. W., monter fabryki Moszeckiego—5 rb. 12 kop. — Wacław Ołtarzewski (za odkrytki z ryciną kościoła pod wezwaniem św. Mikołaja)—5 rb. — Kalikst Bądarzewski (zamiast wieńca na grób ś. p. Feliksa Meleniewskiego)—25 rb. — A. D., za pośrednictwem redakcyi «Lud Boży»—5 rb. — Zofia i Wacław Ołtarzewscy, za pośrednictwem redakcyi «Dziennika Kijowskiego» (zamiast wieńca na grób ś. p. Wiktoryi Kleczyńskiej)—10 rb. — Razem z poprzedniemi ofiarami 483,993 rb. 83 kop.

Prezes komitetu

L. Jankowski.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na wpis dla biednych uczniów: Zamiast wianka na grób ś. p. Mirka Kobylańskiego, Jerzyk Sawicki rb. 5.

Na kościół w Wyszewicach (pow. radom.). E. B. rb. 5.

Na wpisy dla niezamożnej młodzieży. Zamiast wieńca na grób ś. p. Bolesława Morgulca, August Iwański rb. 10.

Z giełdy cukrowej.

Pod wpływem przypuszczeń, że wydajność cukru w burakach tegorocznych będzie niewielka, na giełdzie cukrowej daje się zauważyć tendencya zwyżkowa. Usposobienie takie można uważać za stałe. Cukier piasek notowano na giełdzie kijowskiej: na stacyach kolei Zadnieprzańskich po 4 rb. 05 kop., na stacyach kolei Połud. Zach. — 3 rb. 91 kop., natychmiast i 4 rb. — późniejsza ekspedycya. Na przystaniach Dniepru — 4 rb. 10 kop. Ważniejsze tranzakcye, zawarte w ciągu ubiegłego tygodnia: 180 tys. pudów na stacyi Wolfino (Sumska odnoga) na październik—styczeń, 4 rb. 05 kop. (M. Tereszczenko bankowi rosyjskiemu). 30 tys. — ta sama stacya i warunki, M. Tereszczenko Mirkinowi, 11,250 w Rzyszczewie, na marzec—maj — 4 rb. 10 kop. (spekulant Łukackiemu); 9 tys. st. Wiry (kol. Zadnieprz.) po 4 rb. 05 kop. na październik—grudzień Gepner — spekulantowi; 12 tys. pudów, st. Monasterzyska natychmiast, 3 rb. 92½ kop., Cybulów — spekulantowi; 80 tys. pudów, st. Zwinogródka, na listopad—grudzień 4 rb., sukc. hr. A. Potockiego — T-wu Aleksandrowskiemu; 10,500 pudów, st. Pohrebyszcze, na wrzesień, 3 rb. 92 kop., Skomoroszki — Mirkinowi; 5,250 pudów, st. Oratów natychmiast, 3 rb. 91 kop., spekulant — Kurskiemu T-wu.

Tranzakcyi na eksport giełda kijowska zanotowała 2: 100 tys. pudów na stacyi Koziatyn na wrzesień—październik po 1 rb. 45 kop. T-wo Aleksandrowskie s.-p. bankowi międzynarodowemu ze świadectwami konwencyjnemi i 50 tys. pudów st. Zwinogródka na marzec—maj po 1 rb. 45 kop., sukc. hr. A. Potockiego bez świadectw konwencyjnych.

Niewielki popyt był na prawa konwencyjne. Tranzakcyi dokonano jednej: 100 tys. pudów po 0 rb. 08 kop. s.-p. bank międzynarodowy bankowi rosyjskiemu. Wszystkie tranzakcye były zawarte za gotówkę.

W myśl uchwały rafinerów cena rafinady w rejonie Połud.-Zach. została podniesiona o 10 kop., w pozostałej części Cesarstwa o 15 kop.

— T-wo cukrowni w Cybulowie zamierza powiększyć swój kapitał zakładowy z 400 tys. rb., podzielonych na 400 udziałów po 1,000 rb., do 1,200 tys. rb. Zwiększenie kapitału zostanie osiągnięte drogą podniesienia nominalnej ceny udziału do 3,000 rb. Specyalny kapitał zapasowy T-wa w kw. 800 tys. rb. zostanie w tym celu włączony do kapitału zakładowego.

Ze wspomnień Sarasatego.

—:—

Zmarły d. 21 go b. m. n. st. w Biarritz mistrz skrzypiec, Sarasate, opowiadał przed dwoma laty, podczas pobytu w Londynie, sprawozdawcy dziennika „Daily Express" ciekawe szczegóły z ruchliwej swej karyery artystycznej.

Grywałem—mówił—z niejednym kompozytorem. Grywałem z Brahsem, Gounodem, Maksem Bruchem, Saint Saënsem, do najmilszych jednak wspomnień moich należą chwile spędzone z Sullivanem. Od niego to nauczyłem się cenić napój wasz narodowy: *Whisky and soda* (wódka z wodą sodową). Ilekroć jestem w Londynie i chadzam także do Chelsea i przypominam sobie czasy, gdy pozowałem Whistlerowi do portretu, znajdującego się obecnie w Ameryce.

Była to praca uciążliwa! Od g. 10-ej zrana do 7-ej wieczorem, z przerwą tylko jednogodzinną na śniadanie, które spożywaliśmy razem, musiałem pozować artyście. A trwało to dwa miesiące!

Proszę sobie przytem wyobrazić, że kazał mi zawsze przychodzić w stroju frakowym i trzymać skrzypce w ręce, wówczas nawet, gdy tylko głowę moją malował. Podczas zaś malowania to stękał i wzdychał, to odbiegał od stalug i rzucał pędzle, to znów nakładał szybko farby, aby je zdrapać po chwili — słowem: męczył się okropnie.

Ja sobie takiego trudu nie zadaję. Jestem z natury leniwy. Już jako dzieciak lubiłem próżnować, matka zaś moja mawiała:

— Próżnujesz, chłopcze, a jednak robisz więcej, niż inni, którzy pracują ciężko.

Pomimo wszakże całego lenistwa mego, gram wciąż na skrzypcach i usiłuję zawsze uchwycić ducha tego, co gram, oraz wlać w grę swoją nastrój właściwy. Przy tej sposobności dam pewną radę muzykom młodym:

— Usiłujcie zrozumieć Bacha, usiłujcie zrozumieć naszych modernistów, nie troszcząc się zbytecznie o ruchliwość palców waszych.

Na pytanie: czy udzielał sam kiedy lekcyi muzyki? — Sarasate odpowiedział ze śmiechem:

— Nie, do tego nie miałem nigdy cierpliwości! Raz tylko, przed wielu laty, gdym przybył, jako młodzieniec, do Ameryki południowej, a na koncerty moje nikt nie uczęszczał, przyjaciel pewien poradził mi, abym dla uniknięcia nędzy zabrał się do udzielania lekcyi gry na skrzypcach. Niestety, nie było amatorów.

— Spróbuj więc udzielać lekcyi śpiewu! — rzekł przedsiębiorczy mój przyjaciel.

Nastręczała się tu jednak nowa trudność. Oto miałem głos jak wrona i nie potrafiłem jednej choćby nuty wyśpiewać. Ale cóż robić, gdy się ma nóż na gardle!

Znalazłem uczenicę. Gdy przyszła, zagrałem jej na skrzypcach i rzekłem z całą powagą:

— Proszę zaśpiewać tak, jak ja gram. To jest właściwy sposób śpiewania.

Spojrzała na mnie zdumiona. Niemniej sądzę, że więcej skorzystała z mojej gry skrzypcowej, niż mogłaby skorzystać ze śpiewu mego.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Z uniwersytetu moskiewskiego.

Petersburg. — Z powodu pogłosek o podpisaniu przez profesorów uniwersytetu moskiewskiego pewnego zobowiązania, „Słowo" otrzymało informacyę z ministerstwa oświaty, iż wiadomość podana przez pismo „Rossija" nie jest zgodną z rzeczywistością. Treść odpowiedzi profesorów moskiewskich polegała na tem, iż nie będą oni należeli do partyi antypaństwowych.

Nowa ustawa uniwersytecka.

Petersburg. — Odrodzeniowcy przy udziale profesorów zajęci są opracowywaniem projektu nowej ustawy uniwersyteckiej. Projekt ten zostanie wniesiony do Dumy na początku sesyi.

Projekt prawa o prasie.

Petersburg. — Projekt nowego prawa prasowego nie jest jeszcze opracowany. Przypuszczają jednak, iż wspomniany projekt będzie wniesiony do Dumy podczas najbliżej sesyi.

Cholera w Rosyi.

Petersburg.—W ciągu ostatniej doby w mieście zapadło na cholerę 312 osób, umarło—153.

Petersburg.—Córka jednego z woźnych Dumy zachorowała na cholerę. W kuloarach dokonywana jest dezynfekcya.

Wyjazd Petrażyckiego.

Petersburg. — Według krążących pogłosek, Petrażycki przenosi się do jednego z zagranicznych uniwersytetów.

Kara prasowa.

Petersburg.—Redaktor „Now. Wrem." Suworin skazany został na siedem dni aresztu domowego za wydrukowanie przebiegu śledztwa w sprawie libawskiej organizacyi wojennej.

Izwolski ambasadorem.

Petersburg. — Krążą uporczywe pogłoski, iż Izwolski wyjeżdża do Londynu na stanowisko ambasadora.

Skutki nowej taryfy kolejowej.

Petersburg. — Okazało się, iż nowa taryfa kolejowa wpłynęła na zmniejszenie się liczby pasażerów 1 i 2 klasy; natomiast liczba pasażerów 3 klasy znacznie wzrosła. Dochód zwiększył się o 16%.

Z Turcyi.

Petersburg. — Z Konstantynopola donoszą o krążących tam alarmujących pogłoskach, iż w niektórych wilajetach reakcya się wzmaga. Dokonano podobno wielu aresztowań młodoturków.

Z Salonik donoszą, iż na skutek żądania młodoturków aresztowany w tych dniach Sandanskij został wypuszczony na wolność.

Z Persyi.

Petersburg. — Z Tabrisu donoszą o bombardowaniu miasta pociskami armatnimi. Walka wre w całej pełni. Dnie i noce grają działa. Możliwe jest zwycięstwo szacha. O losie europejczyków niema żadnych wiadomości. Szach grozi Ein-ed dauleh'owi dymisyą, na wypadek, jeśli mu się nie uda odnieść zwycięstwa nad Tabrisem.

Petersburg.—Z Teheranu donoszą, iż egzekucye są zjawiskiem dnia codziennego.

Pomimo ogłoszenia już terminu nowych wyborów, spodziewane jest odroczenie sesyi medżylisu.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg.—Wciągu siedmiu miesięcy wpłynęło ogółem podatków stałych z gub. Rosyi Europejskiej, Królestwa Polskiego i Kraju Zakaukaskiego na sumę 26,191,958 rb., czyli o 410,344 rb. więcej niż w roku 1907; ziemskich podatków gruntowych z włościańskich gruntów nadziałowych wpłynęło na sumę 13,866,073, czyli o 3,939,743 rb. niż w roku ubiegłych; z gruntów właścicieli prywatnych—18,775,443 rb., czyli o 1,105,693 rb. więcej niż w roku ubiegłym; z opłat stemplowych wpłynęło 321,148,562 rb., czyli o 3,175,423 rb. więcej niż w roku ubiegłym, państwowego podatku przemysłowego za pierwsze półrocze wpłynęło 47,049,279 rb., czyli o 4,279,751 rb. więcej ni w roku ubiegłym.

Mikołajów.—Na wniosek okręgu szkolnego rada miejska postanowiła otworzyć instytut nauczycielski z sześcioklasową szkołą miejską. Miasto ma dać gmach i płacić 2,000 rb. rocznego subsydyum.

Irkuck. — Oddano pod sąd wojenny 53 członków irkuckiej grupy partyi s.-d., oskarżonych z mocy art. 102 kodeksu karnego.

Perm.—Spadł pierwszy śnieg.

Helsingfors. — Dn. 12 września przywieziono ze stacyi Chinwinke i pogrzebano w starej cerkwi zwłoki koniuszego dworu, Lindera. Na grobie złożono mnóstwo wieńców, w tej liczbie od generał-gubernatora, byłych podwładnych, senatu i różnych instytucyi.

Kiszyniów. — Rumunia wysłała siedem pułków nad rzekę Prut dla obrony od zaniesienia cholery z Besarabii. W Besarabii nie było wypadków cholery.

Tomsk. — Została otwarta wystawa ogrodnictwa.

Petersburg.—Ministerstwo skarbu ustanowiło na kompanję 1908/1909 roku następującą procentową repartycyę cukru.

1) Jako normalną produkcyę uważać 91,17% faktycznej produkcyi po nad 80,000 pudów dla każdej cukrowni.

2) Procentowo repartycyą różnych kategoryi po nad 80,000 pudów wypada: kontyngens na wewnętrzne rynki 59%, kontyngens eksportowy 26% nietykalny 15%.

Odesa.—W mieście na jednej z ulic znaleziono bombę.

Nowoczerkask. — Pomiędzy stacyami Sulin — Czerewkowo Południowo-Wschodnich kol. żel., dokonano napadu na pociąg towarowy; raniono strażnika.

Petersburg.—Gubernator tomski, bar. Nolken, zostanie przeniesiony na stanowisko gubernatora mohylowskiego.

Gubernator tobolski, Gondatti, ma zająć stanowisko gubernatora tomskiego. Pełniący obowiązki gubernatora mohylowskiego, von Gagman, zostanie mianowany gubernatorem tobolskim.

Warszawa.—W Strzemieszycach pow. będzińskiego policya podczas dokonywania rewizyi napotkała zbrojny opór. Zabity został starszy strażnik ziemski i ranieni dwaj podoficerowie żandarmeryi i strażnik.

Wiedeń. — Do „Cor. Bureau" donoszą z Konstantynopola: „Skutek depeszy przełożonego duchowieństwa, Kerbely, w której ten ostatni oświadcza, iż niosący pomoc reakcyonistom przeciw liberałom w Tabrisie—nie są muzułmanami, był taki, iż tutejsza perska kolonia widzi w szachu heretyka i nie uznaje już jego władzy. Taż kolonia perska oświadczyła tutejszemu ambasadorowi perskiemu, iż uznają go tylko za naczelnika kolonii.

Na skutek tego oświadczenia ambasador podał się do dymisyi i przyjął udział w zbieraniu ofiar na rzecz walczących w Tabrisie; suma zebranych pieniędzy wynosi już obecnie 10,000 franków.

Wiedeń.—W celu zapobieżenia zaniesieniu cholery rząd wydał rozporządzenie, aby oprócz oględzin lekarskich na granicy, ustanowiono 5 dniowy nadzór nad przybywającymi z Rosyi. Prócz tego przedsięwzięto inne środki antycholeryczne.

Londyn.—Do „Times'a" telegrafują z Tabrisu:

„Monarchiści rozpoczęli atak o wschodzie słońca, obstrzeliwując miasto z sześciu dział. Kurdowie usiłowali napróżno zawładnąć wrotami dżulfińskiemi i mostem oraz dzielnicą zajętą przez Sattar chana; konnica karadagska skierowała atak na dzielnicę chana. Obydwa oddziały atakujące zatrzymały się w pobliżu ufortyfikowanych dzielnic, na które nacyonaliści podzielili miasto, lecz zostały one z łatwością odparte.

Teheran. — Dokonano licznych aresztowań. Między innymi aresztowano Jamini-Nizama, byłego komisarza perskiego; znaleziono przy nim papiery kompromitujące. Skazany on został na śmierć, ale szach go ułaskawił, pozbawiając rangi i odznaczeń honorowych.

Berlin. — Międzynarodowy kongres prasy zamknięty został o g. 12 i pół w poł. 13 września.

Londyn. — Bułgarski agent dyplomatyczny w Londynie, Minczowicz, oświadczył przedstawicielowi agencyi Reutera, że Bułgarya musi rozciągać kontrolę nad linią kolei wschodniej, przechodzącą przez jej terytoryum i jeśli rząd bułgarski nie będzie w stanie wykupić tej linii, wejdzie on w bezpośrednie układy z Towarzystwem kolei wschodniej o otrzymanie prawa kontroli. Minczowicz wyraził nadzieję, że sprawa ta nie pociągnie za sobą żadnych poważniejszych komplikacyi. W każdym bądź razie Bułgarya nie chce doprowadzać rzeczy do takiego stanu, aby wojna stała się nieuniknioną koniecznością. Następnie Minczowicz powiedział: „Według mego osobistego przekonania, które oczywiście niema żadnego decydującego znaczenia dla mego rządu, nastąpił czas niezawisłości Bułgaryi. Niezawisłość ta nie wpłynęłaby na równowagę polityki na Wschodzie. Nadzwyczajnie serdeczne przyjęcie, okazywane ks. Ferdynandowi w Budapeszcie, ma doniosłe znaczenie polityczne".

Sofia. — Tutejszy reprezentant kolei wschodnich zaprzeczył twierdzeniom prasy rządowej, jakoby koleje wschodnie zażądały zajęcia tych linii kolejowych przez wojsko dla dostarczenia im personelu osobistego przez bułgarskie koleje rządowe.

Tabris.—Bombardowanie miasta nie dało żadnych rezultatów. Sytuacya bez zmian. Oddział makinski wciąż posuwał się naprzód i zbliżył się o 2 wiorsty do obozu Sattar-chana.

O godzinie 2-ej rozległy się strzały. Wojsko ostrzeliwało główne fortyfikacye rewolucyonistów, Chiabana i Amrachisa, którzy ze swej strony odpowiadali salwami.

Sofia. — Według wiadomości, otrzymanych z południowej Bułgaryi, ludność miejscowa nie dopuści do zrzeczenia się eksploatacyi linii kolei wschodnich.

Teheran. — Mieszkańcy Aserbeidżanu zostali niedopuszczeni do wyborów do czasu przywrócenia tam porządku.

Berlin. — Na elektrycznej kolei żelaznej nastąpiło zderzenie pociągów. Według ostatnich wiadomości — 18 osób zabitych, 8 ranionych ciężko i bardzo wiele lekko.

Berlin. — Wyższy sąd karny zniósł wyrok o uwolnieniu ks. Eulenburga od przymusu osobistego i postanowił uzależnić uwolnienie od złożenia 100,000 marek kaucyi.

Wiedeń.—Dn. 12 września wieczorem przybył tutaj ks. bułgarski Ferdynand.

Londyn.—Do „Daily Telegraphu" donoszą z Tokio, że wczoraj odbyło się ważne posiedzenie rady państwa, na którem był obecny generalny rezydent w Korei, markiz Ito. Obradowano nad kwestyą polityki zagranicznej Japonii i reformą finansów.

Berchtesgaden. — W dn. 12 b. m. Izwolskij przybył tu automobilem z Rothach i niezwłocznie udał się do willi sekretarza stanu von Schöona. Minister Izwolskij, na zaproszenie von Schöna, zabawi tu do jutra Jutro wyjedzie do Monachium.

Teheran.—Wydano dastchat, naznaczający zwołanie medżylisu i senatu na d. 1 listopada.

Antwerpia. — Dn. 12 września około godz. 11-ej wieczorem wybuchł pożar w dzielnicy portowej. Z powodu silnego wiatru ogień wkrótce ogarnął pobliskie składy drzewa. Przed pierwszą po południu pożar nie został ugaszony.

Giełda

Petersburg, 13 września.

4% Państwowa renta	77
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	373
„ „ 1866 r.	269
5% obl. prem Szlach. Banku	228½
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc	341
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	—
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	326
„ 1-a Odlewni stali „Sormowo"	114¾
„ Bransk. Rolsk. Fab.	112
„ Putiłowsk.	89
„ Bakińsk. T-a Naftow.	365
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	147
„ Petersb. Prywat. i Komm.	136¼
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „	—
„ „Hartman"	238
% Pożyczka 1905 r.	96
„ „ 1906 r.	95⅞
5% świadectwa włościańskie	87⅜
5% Pożyczka 1908 r.	95⅛

Usposobienie z walorami — bezczynne z papierami dywidendowymi mocne; największy popyt mają akcye bankowe, ku końcowi giełdy — południowo-wschodnie. Z premiówkami usposobienie stałe.

NADESŁANE.

Za rubryka nie pochodzi od Redakcyi która też za nią nie odpowiada.

Pielgrzymka do Lourdes (Lurd).

Pierwsza litewsko-polska pielgrzymka do N. M. Panny w Lourdes wyruszy z Warszawy d. 2 (15) października r. b. na dni 16 drogą przez Austryę z Wiedniem, Szwajcaryę z Genewą, Francyę z Paryżem (5 dni) i Niemcy z Berlinem—dla osób do lat 75 i cierpiących nieuleczalnie.

Zapisy do 20 września (3 października) Koszty 158, 185 i 250 rb. od osoby, czyli mniej o 75 do 100 rubli od osoby, niż w pielgrzymce monachijskiej. Zamówienia na wodę z Lourdes i balsam OO. Kapucynów trwać będą do 30 września (13 października).

Plany szczegółowe wysyła bezpłatnie Adam Koziarski w Warszawie, ulica Krakowskie Przedmieście 7 mieszk. 7. Pielgrzymka do Jerozolimy i Egiptu d. 10 (23) kwietnia 1909 r. do Rzymu zaś d. 10 (23) czerwca 1909 r.

Ostatnie wiadomości.

—:—

Oświadczenie Andrassy'ego. Według informacyi „Magyar Estilay", oświadczył w kuloarach sejmu węgierskiego minister spraw wewnętrznych hr. Andrassy, że w projekcie reformy wyborczej nie pójdzie szlakiem Kristoffy'ego. Supremacya węgierskości jest głównym celem projektowanej reformy, a najodpowiedniejszą do tego celu drogą wydaje się ministrowi system pluralności.

Ruska żałoba narodowa. Ukraińskie „Nar. Słowo" zamieszcza odezwę, wzywającą do powstrzymania się od zabaw na znak żałoby, bo „mściciel krzywd naszego narodu w więzieniu, w strasznem oczekiwaniu decyzyi co do swojego losu. On sam siebie oddał na śmierć za krzywdy nasze. Pochylmy więc głowy przed tym smutkiem ciężkim, przed żałobą, jaka okryła cały nasz naród".

Bojkot ekonomiczny niemców zaczynają propagować słoweńcy po gwałtach, jakich się dopuścili niemcy przeciw wycieczce słowiańskiej w Ptuju. Hasło bojkotu wyszło z południowej Styrii, gdzie ludność słoweńska zorganizowana jest ekonomicznie około „Slovenske kmeczke zveze" (związek włościański) i „Krszczansko-socialne zveze" (związek chrześcijańsko społeczny). Nawołując do rozszerzenia tej akcyi na wszystkie ziemie słoweńskie, robi lublański „Slovenec" słuszną uwagę, że będzie to więcej warte, niż zlanie czarną farbą pomnika niemieckiego poety, Atanazego Grüna w Lublanie!

W tych dniach należy się spodziewać wiadomości o nowych burdach niemieckich. Dnia 20 września odbywał się w Cylei zjazd sokolski, na który z samej Lublany wybrało się około 5,000 osób. Wychodząca w Cylei „Deutsche Wacht" wzywa niemieckie mieszczaństwo z miast Styrii Dolnej i studentów z Gradcu, żeby zjechało się na ten czas również najliczniej bronić niemieckiego charakteru zagrożonej słoweńskim najazdem Cylei.

Niemcy stanowią w Cylei ledwie trzecią część ludności.

Zjazd spółek zarobkowych. Rozpoczął obrady sejmik Związku spółek zarobkowych i gospodarczych w W. Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich. W obradach bierze udział 387 delegatów, reprezentujących 190 kółek.

Pożar w Borysławiu. Dnia 11-go września o godz. 5 rano wybuchł pożar w szybie „Wygoda", znajdującym się niedaleko „Oil City". Szyb spalił się doszczętnie. Wskutek pożaru czterech ludzi odniosło poparzenia. Szyb „Wygoda" należał do firmy Długosz i S-ka. Przyczyna pożaru dotychczas nieznana.

Zjazd „Związku katolików niemieckich". W Nakle odbył się zjazd „Związku katolików niemieckich na kresach wschodnich". Zastępca prezesa regencyi bydgoskiej, radca szkolny d-r Warchow, wygłosił mowę, w której uderzył na kapłanów polskich, że używają religii w tym celu, aby ludność katolicką polską podniecać do zamysłów antypaństwowych i utopijnych, oraz że nadużywają konfesyonału.

Konopnicka na indeksie. Podczas rewizyi w redakcyi „Gońca Wielkopolskiego" skonfiskowała policya kilka egzemplarzy „Wyboru pism Konopnickiej", w których dopatrzono się podburzania do gwałtów. Sąd rozpatrywał tę sprawę i uchwalił zabronić tych książek w całej Rzeszy niemieckiej.

Napad na czechów w Brumowie. W miejscowości Brumów niemcy bez żadnego powodu, być może że pod wpływem zajść w Lublanie, rzucili się i ciężko pobili liczną grupę czechów. Czesi stali spokojnie na rynku, kiedy studenci i robotnicy niemieccy, zbrojni w laski, rzucili się na nich i zaczęli ich bić bez litości. Wreszcie dopiero żandarmerya wyrwała czechów z rąk rozszalałego tłumu. Niemcy następnie uformowali się w pochód, śpiewając narodowe pieśni i udali się do sali gimnastycznej, gdzie wypowiedziano kilka mów.

Kłopoty germanizatorów.

Miasta w Poznańskiem i Prusach Zachodnich coraz więcej wzmagają się w żywioł polski. Jest to następstwem poczęści naturalnej ewolucyi, poczęści zaś spotęgowanego nacisku niemczyzny na wieś polską. Fakt ten wprawia w kłopot przedsiębiorczych polityków z obozu hakaty, którzy pragnęliby, aby względem polaków prawo fizyczne ciśnienia przestało istnieć, aby, żywioł wypierany w jednem miejscu, nie pojawiał się w innem, czyli, aby polacy, wyelskani ze wsi, nie pojawiali się w mieście. Najprostszym sposobem byłoby zniszczenie, ale gdy to jest niepodobieństwem, więc p. Cleinow szuka innych sposobów. P. Cleinow jest autorem cenionej książki p. t. „Die Zukunft Polens", której pierwszy tom niedawno opuścił prasę. Wartość dzieła jest duża, daje ono bowiem, obok polskiego dzieła prof. Bujaka o Galicyi, i książki niemieckiej prof. Bernharda o zaborze pruskim, najdokładniejszy obraz naszego politycznego stanu w dobie obecnej, co sprawia, że poglądy tak wybitnego autora zasługują na zaznaczenie.

P. Cleinow, polemizuje na łamach pism hakatystycznych z p. Schroetterem, który odważył się twierdzić, że kolonizacya wsi doprowadziła do wzmocnienia żywiołu polskiego w miastach.

P. Schroetter twierdził także, iż spółki, wspierane przez rząd, szczególnie raiffeisenowskie, czynią szkodę kupiectwu i przemysłowi niemieckiemu i przez to wpływają ujemnie na interesy niemczyzny. P. Cleinow natomiast sądzi, że właśnie spółki takie są wielką dźwignią niemczyzny, choć na przyszłość dopiero, i tak rozumuje:

Co do zależności miast od spraw agrarnych, a tem samem od polityki kolonizacyjnej, to miasta na kresach wschodnich w dwie można ująć grupy. Jedną grupę stanowią miasta handlowe, położone nad Wisłą, Brdą, Wartą, Notecią, a do nich należą Gdańsk, Toruń, Bydgoszcz. Tę grupę dotyka polityka kolonizacyjna pośrednio tylko, t. j., o ile wskutek kolonizacyi stan średni polski się wzmaga w tych miastach, a artykuły żywnościowe podnoszą się w cenie. Handel podniósł się tam, ale dla niemców wytworzyła się konkurencya polska.

Drugą grupę stanowią te miasta, które siłę swoją i rozwój zawdzięczają okolicy rolniczej, jak np. Grudziądz, Nakło, Poznań i szereg miast małych. Tam w rzeczywistości wskutek polityki kolonizacyjnej usuwa się zastęp niemieckich handlów bydłem, zbożem, maszynami i t. d. Ale wszystkiego tego nie można kłaść na rachunek komisyi kolonizacyjnej, bo do wytwarzania dóbr rentowych, które również korzystają ze spółek, przyczynia się w wysokim stopniu także poznańska „Deutsche Mittelstandskasse". Ona to aż do 11 czerwca r. b. „uregulowała" 855 posesyi z obszarem 16,320 hektarow, a 1,200 spraw z obszarem 24,000 hektarów jest jeszcze w zapasie. Zresztą nie same spółki systemu raiffeisenowskiego działają, bo w akcyę wchodzą także spółki Neuwied i Offenbach. Konkurencya polska zapewne nieprzyjemną jest rzeczą dla niemców, ale tego uniknąć nie było można. Kolonie takie, jak „Neu Zedlitz" i „Ortheim" nie mogłyby prosperować, gdyby nie łączyły się w towarzystwa. To wszystko znieść trzeba w imię dzieła tak wielkiego, jakiem jest kolonizacya. Kresy wschodnie obyć się mogą bez żywiołów, które nie umieją połapać się w tym nowym porządku rzeczy. Dla ludzi sprężystych konkurencya spółek nie jest groźną. Dowodem np. miasto Wąbrzeźno w Prusach Zachodnich. Tam widzimy, ile to korzyści odnieść można z kolonizacyi. Tam też okazuje się, że polityka kolonizacyjna i system spółkowy dają pewność, iż miasta w tych warunkach same się zniemczą.

Nie trzeba tylko—woła p. Cleinow—tracić cierpliwości!

Przecież kupcom niemieckim na kresach wschodnich nie braknie uczucia patryotycznego. Dowiedli tego już w ciężkich godzinach. Jeżeli, jak sądzą, system spółkowy zagraża ich bytowi, to niechaj przystąpią ze swej strony także do tych spółek. Na razie wydawałoby się to może zbyt wielką dla nich ofiarą, a poniekąd też wypowiedzeniem wojny interesantom polskim. Nie wszędzie przeto można wymagać, by kupcy niemieccy zerwali swe stosunki z polakami. Ale nie wynika z tego, by ci kupcy przekładać mieli polaków nad niemców. Niechże nabiorą zaufania do tej ekonomicznej roboty reformacyjnej, a jeżeli się przejmą temi zasadami, to doczekamy się niedługo, że kupiec niemiecki już ze względów handlowych stanie po stronie, którą teraz zwalcza. Obecnie mamy czasy przejściowe. Trzeba więc zastosować się do okoliczności. Może się stać i to, że polacy zapanują kiedyś nad pośrednictwem handlu Niemiec z Rosyą, ale to tylko przejściowo. Skoro siły niemieckie ze wsi wtargną także do miast, wtedy polski wpływ zniknie w miastach także. Niemieccy kupcy luterskiego i mojżeszowego wyznania mogą chwilę tę przyspieszyć przez wyzyskanie organizacyi związku Neuwied. Przyspieszyć może ją i rząd pruski przez odpowiednie zorganizowanie instytucyi kolonizacyjnej.

Nowa twierdza morska.

Jak już doniosły depesze, zarząd wojenny Stanów Zjednoczonych zamierza wznieść warowne budowle na hawajskiej wyspie Oahu, której porty Pearl i Honolulu mają przeistoczyć się w główną twierdzę potęgi amerykańskiej na oceanie Spokojnym. Projekt ten jest niejako uwieńczeniem olbrzymich przedsięwzięć, które dla swej obrony rozpoczęła Ameryka w Manili, przeznaczając na obwarowanie tego punktu w jednym tylko bieżącym roku 6,5 milionów dolarów. Wyspę Oahu powszechnie uważają za klucz środkowego Pacyfiku. Amerykańscy rzeczoznawcy zarówno wojskowi, jak techniczni, żywią przekonanie, że przez należyte ufortyfikowanie wyspy Oahu, zajmą Stany Zjednoczone wprost niemożliwą do pokonania pozycyę na Wschodzie, oszczędzając sobie przytem przykrości i niebezpieczeństw, z jakimi łączyło się dotąd osadzenie podstawy operacyjnej na zbyt odległych Filipinach. Port Pearl, stanowiący niejako jądro projektu, leży o 2,000 mil na zachód od San Francisko, a 10 mil na wschód od Honolulu. Stosunkowo nieznaczne jego oddalenie od wybrzeży kalifornijskich—nieznaczne, jeśli weźmie się za miarę porównanie odległości pomiędzy temi wybrzeżami z Japonią—uważają w kołach znawców za wielką zaletę, ułatwiającą znakomicie transport posiłków z ojczyzny.

Fortyfikacye wedle projektu są bardzo rozległo, sięgać one mają od portu na 12 mil w głąb, aż do Waikiki pod Honolulu. Sama przystań opasana być ma wieńcem niezmiernie silnych fortów, uzbrojonych w moździerze o kalibrze 12 cm., w działa forteczne o kalibrze 12 i 14 ctm., jako też w liczne działa mniejszego kalibru. Pearl jest z natury, dzięki samemu ukształtowaniu swemu, jednym z najlepszych portów świata. Wrzyna się on na 5 mil głęboko w ląd, dzięki czemu amerykańskie okręty mogą w jego głębi zupełnie zniknąć nieprzyjacielowi z widoku. Fortyfikacye w tej przystani mogą być dość rozległe, by pomieścić w sobie garnizon w liczbie 10,000 ludzi; znajdzie się tam również dość miejsca na składy węgla, warsztaty ku przeprowadzeniu napraw, na suche doki i—choćby olbrzymie—magazyny prowiantowe.

Pomysł obwarowania wyspy Oahu i uczynienia z niej Gibraltaru na wodach oceanu Spokojnego dowodzi, że Stany Zjednoczone gotowe są do wielkich nawet ofiar dla utrzymania swej supremacyi na oceanie Spokojnym. Przyznać zaś wypada, że Stany dążą do tego celu z uznania godną konsekwencyą i że dobór środków dla osiągnięcia go jest zupełnie trafny. Środkami tymi są na razie: kanał Panamski i obwarowanie Manili, jako też wyspy Oahu. Dzięki tym zarządzeniom siła obronna Ameryki istotnie wzmoże się znakomicie i flota jej, dostatecznie już liczna, bez obawy będzie mogła podjąć w razie potrzeby walkę z flotą japońską lub jakąkolwiek inną. Niepomyślne chwilowo położenie ekonomiczne Japonii uważają w Ameryce za okoliczność sprzyjającą przeprowadzeniu wspomnianych planów, można bowiem być pewnym, że rozpoczęte roboty nie spotka żadna przerwa z przyczyn zewnętrznych.

Antonio Fogazzaro. 1)

Rozwiane idylle.

NOWELA.

(Z włoskiego).

Na wybrzeżu jeziora Lugano w Oria posiadam niewielką willę; oblewają ją fale wodne, a leży ona u stóp góry, ubranej w oliwki, krzewy winne i laury; tych ostatnich nie szukał tu przedemną żaden poeta. Dla artystów i marzycieli spokojny to, miły i drogi zakątek.

Podczas przebywania w Oria spędzam większą część dnia sam jeden, w mej łodzi na jeziorze, w przebraniu przewoźnika, z jakąkolwiek książką i przyrządami do połowu ryb.

Temu to zwyczajowi zawdzięczam najbardziej romantyczną przygodę mego życia.

Pewnego rana łódź moja przybiła do wybrzeża, między dwie skały, naprzeciw Lugano, w miejscu, gdzie dziś jest restauracya Cawallino. Wówczas była to jeszcze ustroń pusta i dzika. Między skałami ściele się cienista, mała dolina, wiodąca do srebrzystej wąziutkiej kaskady.

Po daremnem czatowaniu na ryby wzdłuż kamienistego wybrzeża góry Caprino, nie ułowiwszy ani jednej rybki, zaprzestałem połowu.

Wyszedłem z łodzi, usiadłem w cieniu, i rozpocząłem naprawę sieci. Po kilku chwilach gdzieś od kaskady, z wysoka, doleciał mnie gruby głos mężczyzny, urywane wybuchy śmiechu, i krótkie krzyki, jakby znachodziły się tam kobiety, lękające się zejścia. Istotnie, po zarosłych pochyłościach ujrzałem spuszczającą się w pobliżu kaskady ładną panienkę, pomagającą sobie parasolem, drugą dziewczynkę, mniej więcej czternastoletnią, obarczoną koszykiem.

Niemłody jegomość zamykał pochód i szedł na końcu, czepiając się roślin i mrucząc. Z koszyka wydostali butelki wina i „sandwiches" i zabrali się do śniadania.

Szerokie, ozdobione szkarłatnym nosem i siwymi faworytami, oblicze podżyłego pana wydawało się niezadowolonem z mego sąsiedztwa, lecz starsza panienka, spojrzawszy na mnie przelotnie, rzuciła pogardliwie: *A fisher!* (rybak). Niezmiernie ucieszony tem dotknięciem i pono zarumieniłem się. Poczęto spożywać zapasy i prowadzić ożywioną rozmowę, nie troszcząc się o mnie wcale.

Ja, który z trudnością zazwyczaj rozumiałem angielską mowę, zdziwiony byłem jasnością wymowy tych państwa, zwłaszcza panienki, która powiedziała: *a fisher*. Była to osoba ładna dosyć wysmukła i wysoka; miała ciemne włosy i piękne, niebieskie oczy. Nie umiem już powiedzieć, jak była ubraną, wiem tylko, że posiadała pęk fijołków alpejskich u paska, wytworne ręce i stopy nieco za duże.

Serce moje było wówczas zanadto tkliwe, i wyobraźnia zawsze gotowa do odnalezienia dusz, płonących namiętnością, i skarbów miłości we wszystkich pięknych oczach, które trzy, czy cztery razy spotkały się z mojemi. Coprawda oczy panienki popatrzyły raz tylko ku mnie i nawet z pewną pogardą, lecz właśnie ta jej przypuszczalna pogarda rozpalała więcej moją fantazyę.

Gdy byłem młodym chłopcem, z upodobaniem snułem w myśli przygody miłosne, najbardziej dziwaczne i nieprawdopodobne. Bohaterki tych przygód musiały być zawsze piękne i dumne, ja zaś grałem rolę księcia, zachowującego swe incognito. Wyznawałem miłość i byłem odepchniętym, wtedy zdradzałem swą tajemnicę i dumne a piękne kobiety znajdowały się u mych stóp.

Później znajdywałem, że to wszystko jest za mało szlachetne i zmieniłem całkowicie bieg myśli.

Tymczasem jednak, podczas gdy patrzyłem i przyglądałem się delikatnym rysom i świeżej cerze panienki, która mną pogardziła, powziąłem zamiar, nie ten wprawdzie, by ją sprowadzić do mych stóp, bo nie byłem księciem, tylko, by ją upokorzyć i nakazać jej szacunek pewien, wystawiając przed nią w całym blasku moją angielszczyznę i moją literaturę. Zaledwie podżyły jegomość, połknąwszy przyzwoitą ilość „sandwiches", począł mówić o powrocie do Lugano, zrozumiałem, że on niema wcale ochoty gramolenia się na górę, aby dostać się do pociągu na sąsiedniej stacyi w Caprino.

Jakżeby się zdumieli wszyscy, gdyby stanął przed nimi nagle rybak, z pańską miną i lekkim uśmiechem, i rzekł do nich po angielsku: „Czy nie potrzebuje pani łodzi i rybaka za przewoźnika? Czy mogę panią zawieźć na *the oval mirror of the glassy lake?* Nie, to byłoby zanadto śmiesznem; a gdyby dziewczyna wybuchnęła mi naprzeciw śmiechem w oczy, cóżbym uczynił? Czy powiedziałbym: „Uważaj pani, że to wiersz Byrona?" Nie — to byłoby jeszcze zabawniejszem".

Zamiast tego, pozbierałem moje rybackie narzędzia i zaniosłszy je do łodzi, ukryłem tom Heinego, który miałem z sobą, poczem wróciłem i zbliżywszy się do niemłodego jegomościa, zapytałem po włosku, lecz nie uchylając kapelusza, czy nie życzyłby sobie nająć łodzi do Lugano.

Jegomość popatrzył na starszą córkę, czekając wyjaśnienia moich słów. Dość nie rozumiał, ale na tyle, że odpowiedział niezwłocznie: *yes, yes, Lugano, Lugano.*

— Przyjrzyjmy się łodzi, papo, trzeba wiedzieć jaka — rzekła panienka. Nie podobają mi się łodzi rybackie. Są takie brudne! Trącą rybą, papo!

Było to jakby gorzka ironia względem mojej osoby, która poprzednio, w czasie niefortunnego połowu, wyrzekała na złe losy.

Młodsza panienka z szybkością strzały zbiegła na wybrzeże i zaczęła krzyczeć z daleka: Harriet, Harriet!

Przy brzegu stała tylko jedna łódka, dzieweczka nie mogła się omylić. Tą—była moja.

Miss Harriet zadziwiła się, ujrzawszy elegancką, dębową łódź, z poduszkami skórzanemi i przekonała, że rybą nie trąci wcale.

Nawet ojciec jej ucieszył się.

— Zapytaj, ile każe sobie zapłacić, Harriet — rzekł.

— Ci przewoźnicy tutejsi to złodzieje!

Dotknęło mię to trochę, więcej zaś jeszcze potem, gdy miss Harriet odpowiedziała:

— Ten nie wydaje mi się złodziejem. Ma bardzo minę uczciwą, papo.

Potem zwróciła się do mnie i akcentem anglo-włoskim, zachwycającym, zapytała:

— Ile? Do Lugano!

Zaczerwieniła się również nieco, mówiąc do mnie po włosku.

Tak rozkoszną była patrzeć na jej rumieńce, gdy rzucała mi spojrzenia, że nie zaraz odpowiedziałem. Potem rzuciłem w pospiechu i na chybił trafił:

— Pięćdziesiąt centymów.

— Ile zażądał? — spytał ją ojciec. Powiedz mu Harriet, że to za wiele.

— Ależ nie za wiele, papo, to bagatela. To mniej niż pół szylinga.

Towarzystwo wsiadło do łodzi, jeżeli zaś doznawałem średniej przyjemności goszcząc na niej jegomościa o czerwonym nosie, to spotkała mnie nagroda, gdy uczułem na chwilę wytworną rączkę miss Harriet w mojej. Druga dzieweczka wskoczyła bez niczyjej pomocy.

Jezioro było gładkie, jak zwierciadło. Drogę z Cavallino do Lugano można łatwo odbyć w przeciągu pół godziny, ale ja przyznaję, że się nie spieszyłem. Nikt uwagi na mnie nie zwracał, więc mogłem przyglądać się panience dowoli.

Zdawało mi się, że jestem już w niej rozkochany, i gotów byłbym wiosłować tak miesiąc cały, by módz szepnąć słówko w uszko różowe i być wysłuchanym; wiosłowałbym tak rok cały, by złożyć pocałunek na delikatnym policzku i nie być za to odtrąconym; wreszcie wiosłowałbym tak życie całe za jedno dotknięcie odwzajemnione słodkich ust.

— Biedny ja jestem, zamruczał starszy jegomość, podczas gdy zagłębiałem się w tych wymiarach geometrycznych.— Chyba jutro dopiero przybędziemy do Lugano. Powiedz temu przewoźnikowi, Harriet, niech wiosłuje prędzej.

Ku wielkiemu memu zadowoleniu miss Harriet odpowiedziała na to, że na jeziorze jest rozkosznie, a w Lugano nic nudno zresztą.

Potem spytała mnie o nazwę wyniosłej, przepaścistej góry, wznoszącej się nad Walsoldą.

— Góra Cressogno — odrzekłem.

— Cressogno? Co to znaczy Cressogno?

Nie zrozumiała mojej odpowiedzi, a siostra jej śmiała się z tego. Wówczas uśmiechając się powiedziałem po francusku: Cressogno c'est le nom du village que vous voyez la-bàs.

(D. c. n.).

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.